# WICI

Cena 5 zł

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ RZPLITEJ POLSKIEJ

Rok XIV | Warszawa, 26 maja 1946 r. | Nr 20


*„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ..."*

## Skrajności

Mówi się o kimś, że jest człowiekiem skrajnym, że ma skrajne poglądy, że skrajnie działa i t. p.

Bardzo często słyszymy, że ludzie skrajni, to ludzie mocni, że skrajne poglądy świadczą o odwadze, że zawierają prawdę, że skrajność w działaniu, to jedyny i najwłaściwszy sposób postępowania w pościgu za celem.

Słyszy się czasem utarty nawet slogan, że trzeba iść zawsze na lewo, albo, że trzeba iść zawsze na prawo, albo też, że trzeba iść zawsze prosto przed siebie.

Trudno o dosadniejsze scharakteryzowanie tego rodzaju ludzi, myśli i czynów.

Normalny idący człowiek ma przed sobą pewien cel, do którego idzie i wybiera słusznie drogę, która go najprędzej i najłatwiej zaprowadzi do tego celu.

Czasem wypada skręcić mu w lewo, czasem w prawo dla ominięcia przeszkody, której usuwanie zajęłoby mu tyle czasu i sił, że groziłoby mu niedojściem do celu w oznaczonym czasie. A więc nie może niekiedy iść też tylko prosto.

Gdyby szedł tylko w lewo, byłoby to bez sensu, gdyż kręciłby się stale w kółko zdala od celu.

Tak samo, gdyby szedł ciągle w prawo.

Nie doszedłby wcale, względnie się spóźnił, gdyby pokonując zbędnie przeszkody szedł tylko wprost przed siebie.

Człowiek, idący do celu musi mieć oczy ciągle otwarte i ciągle postrzegać, którędy mu iść trzeba, by dojść tam, gdzie chce w jaknajkrótszym czasie i jaknajmniej zmęczonym.

Ludzie skrajni, napozór silni i zdecydowani, o których się mówi, że są bez wahania, to przede wszystkim ludzie bezmyślni, którzy może kiedyś myśleli, ale doszedłszy do pewnego punktu myśleć przestali i idą do celu naoślep.

Czy są odważni? Raczej nie. Odwaga bowiem polega na świadomym opanowaniu lęku przed nowością, przed niespodzianką, na spojrzeniu prosto w twarz tej nowości, poznaniu jej — na ostaniu się wobec niej, do czego niezdolni są ludzie skrajni, którzy nie robią nigdy wysiłku w kierunku poznania i opanowania sytuacji, lecz działają naoślep, lub w myśl utartych szablonów, nie bacząc na to, że w zmienionej sytuacji mogą one zawieść i być szkodliwymi.

Wahanie w chwili spotkania się z przeszkodą, czy nową sytuacją, dowodzi, że odbywa się naprężone myślenie o tym, jak przeszkodę usunąć, względnie obejść, a wcale nie jest oznaką słabości, czy braku odwagi.

Oczywiście wahanie nie może trwać długo i trzeba dążyć do takiego wyćwiczenia umysłu, by szybko, a gdzie się to da, możliwie w mgnieniu oka ogarnąć nową sytuację i z cisnących się do głowy rozwiązań wybrać najtrafniejsze.

Z tego co powiedziałem skrajność, graniczącą bardzo blisko z bezmyślnością, z ucieczką przed zagadanieniem nie może w żadnym wypadku stanowić tytułu do chluby.

W życiu społecznym skrajności są nieszczęściem, powodując niesłychane straty i opóźnienia w rozwoju społeczeństwa.

**Jagła Michał**

## Do boju o Polskę Ludową

*Do boju o Polskę Ludową*
*stanęły kompanie B. Ch.*
*Głos ziemi pobudką bojową*
*gorącą i krwawą nam gra...*
*Nasz pierwszy batalion na przedzie*
*kompania morowców B. Ch.*
*głos ziemi do boju nas wiedzie,*
*bojową pobudkę nam gra.*
*Nie chcemy cudzego zagona,*
*na swoich władzić się trza,*
*podźwigniem na swoich ramionach*
*spółdzielczą ojczyznę — B. Ch.*
*Nic idziem obalać ołtarzy,*
*nam żaru wiecznego by trza,*
*my stara gromada wiciarzy,*
*skowronek pobudkę nam gra.*
*Na żywym ołtarzu ofiary*
*swe życie oddaje B. Ch.*
*zielone nam szumią sztandary,*
*głos ziemi pobudkę nam gra.*
*Idziemy, jak pęd przeznaczenia,*
*głos ziemi pobudkę nam gra.*
*idziemy na rozkaz sumienia,*
*żelazne kompanie B. Ch.* *(Zofia Solarzowa)*

## Jak przygotowujemy się do Święta Ludowego

W ostatnich numerach „Wici" czytaliśmy, że w tym roku wiciarze biorą masowy udział w Święcie Ludowym. Omawiając tą sprawę na specjalnej konferencji w naszym powiecie, doszliśmy do przekonania, że święta uroczystości, zjazdy i zebrania organizacyjne są ważnym przejawem życia społecznego. Są one jednocześnie sprawdzianem dorobku pracy zbiorowej, sprawności organizacji i wyrazem wspólnoty duchowej zgromadzonych.

Rozrzuceni po wsiach i zagrodach chłopi, obarczeni pracą po kilkanaście godzin dziennie, mieszkają w pojedyńczych zagrodach lub w nielicznych gromadach. Zwołanie zebrania w chłopskiej organizacji zawsze jest połączone z trudnościami, które dla robotników nie istnieją. Chłopi nie mogą robić tak często zjazdów i zebrań, jak robotnicy. Dlatego każde zgromadzenie chłopów powinno się udać, powinno osiągnąć swój cel organizacyjny i wychowawczy. Uroczystość chłopska daje uczestnikom poczucie siły i jedności Ruchu Ludowego, poczucie chłopskiej potęgi. Nieudana impreza, nieudane wystąpienie przed stawiciela naszej organizacji, zamiast zadowolenia budzi rozczarowanie i zawód wśród członków. Kursy, zjazdy, zebrania i manifestacje chłopskie trzeba dobrze przygotować i przeprowadzić według z góry ustalonego planu. Tegoroczne Święto Ludowe będzie pierwszą wielką manifestacją chłopów w odrodzonej Polsce. Będzie ono przeglądem wojennego i powojennego dorobku ruchu ludowego w gminach, powiatach, województwach i w całej Polsce oraz bodźcem do dalszej pracy dla wsi i państwa. Święto Ludowe w warunkach powojennego zniszczenia będzie poważną i równocześnie skromną uroczystością. Nie oblepimy murów afiszami, nie rzucimy w tłumy haseł, które dzielą, które sieją nienawiść zamiast tak bardzo potrzebnej nam zgody i jedności. Nie będziemy mieli wiele płótna na proporce i flagi. Musimy przy pomocy skromnych środków i małych kosztów osiągnąć poważne wyniki. Koleżanki wystąpią w strojach ludowych. Miejsce proporców i płócien zajmą własnoręcznie wykonane transparenty. Napisy do transparentów i hasła na akademie chłopskie weźmiemy z życia związku i państwa. Politykę pozostawimy partiom chłopskim. Treścią napisów będą różne zagadnienia, jak np.:

„Wici służą wsi i Polsce".

„Wypełniamy testament poległych koleżanek i kolegów z B. Ch."

„Wczoraj żołnierz B. Ch. — dziś wiciarz".

„B. Ch. dorobkiem Ruchu Ludowego".

„Przez trud i znój do sprawiedliwej Polski Ludowej".

„Młodzież chłopska do „Wici".

„Wici wychowują nowego człowieka".

„Wychowanie człowieka zaczynamy od siebie".

„Wici walczą z krzywdą i wyzyskiem".

„Człowiek człowiekowi bratem— nie wilkiem".

„Przez pracę i oświatę do kultury i dobrobytu".

„Uniwersytety ludowe wychowują młodzież chłopską".

„W każdym powiecie uniwersytet ludowy".

„Jednakowa szkoła dla wsi i miasta".

„Żądamy bezpłatnych burs".

„W każdej gminie biblioteka".

„Dobra książka przyjacielem i doradcą".

„Przez spółdzielczość zwalczymy wyzysk".

„Chłopi żywią naród".

„Ziemia nie wróci do obszarników".

„Ziemia w rękach chłopa — bogactwem narodu".

„Chłop w oparciu o ziemię — fundamentem narodu".

„Pojedziemy na ziemie odzyskane".

„Pomagajmy ofiarom wojny".

„Ratujmy dzieci z terenów zniszczonych".

„Ch. T. P. D. niesie opiekę i radość chłopskiemu dziecku".

„Chłopi nie potrzebują opiekunów".

„Przywileje — to początek wyzysku".

„Młodzież robotnicza naszym sprzymierzeńcem".

„Nie zapomnimy o zbrodniach niemieckich".

„Niech żyje braterstwo narodów słowiańskich".

„Precz z bratobójstwami N.S.Z"

Na zakończenie Święta Ludowego będą organizowane akademie, w których weźmiemy udział jako organizatorzy i uczestnicy. Wiersze, piosenki, inscenizacje i tańce ludowe będziemy skrupulatnie dobierać. Przemówienia kolegów i koleżanek na Święto Ludowego i na akademią omówimy w większym gronie i dopilnujemy, żeby zostały ładnie wygłoszone. Przemówienia te będą krótkie i treściwe, ale mocne i poważne. Dołożymy starań, żeby Święto Ludowe było wspaniałą manifestacją, postawy wsi pracy i dążeń całości ruchu ludowego.

*Kazimierz Piechota*

*J. KRZYCZKOWSKI*

# Poszukiwanie sojuszników

Już w zaraniu naszych dziejów zachodnia nasza granica była w ogniu. Raz poraz zachodni sąsiad-Niemiec łamał ją i wkraczał w nasz kraj grabiąc, mordując, paląc — nie inaczej niż to było w ostatniej wojnie. Siły nie tylko poszczególnych plemion zachodnio słowiańskich ale i razem zespolone nie wystarczyłyby wtedy aby na głowę pobić potężnych wówczas Niemców. Było jednak można myśleć o skutecznej obronie pod warunkiem, żeby wszystkie rozliczne plemiona zachodnio-słowiańskie zjednoczyły się na stałe w bratniej zgodzie.

Idea ta nie była obca, ludziom najbardziej umiejącym wtedy widzieć sprawy wielkie i przechodzić do porządku dziennego nad kwestiami małej wagi. Lecz było ich zbyt mało aby mogli zadecydować o losach swych plemion. Częściej zdarzały się głębokie rozterki między bratnimi plemionami słowiańskimi niż współpraca i wspólne działanie.

Skoro droga sojuszów nie dała się realizować w oparciu o dobrze zrozumiały interes poszczególnych plemion, rzecz prosta, iż musiały się rodzić pomysły stworzenia z owych Słowian jedności po przez narzucanie jej siłą. Już Mieszko I, podbijając plemiona słowiańskie wzdłuż Odry a zwłaszcza u jej ujścia zadokumentował wolę stworzenia większej siły. Bolesław Chrobry, nasz bodaj najgenialniejszy wódz i organizator, poszedł jeszcze dalej i był o krok od stworzenia państwa Słowian zachodnich z Czechami, Morawianami, wszystkimi szczepami odrzańskimi po obu stronach Odry i rzecz prosta wszystkimi dzielnicami lechickimi. Nie osiągnął ostatecznego celu choć stworzył potęgę niebylejaką. Na przeszkodzie stanęły wojenne kroki niemieckich najeźdźców wespół z atakiem od wchodu Jarosława Kijowskiego. Późniejsze czasy były niezwykle ciężkie, cios za ciosem spadał na naszych pradziadów. Z roku na rok pogarszała się sytuacja na zachodzie. Plemiona słowiańskie na zachód od Odry potem i bliższe nam zostały ujarzmione i podporządkowane Niemcom. Nie tylko przestały być siłą przeciwniemiecką ale stały się niebylejaką podporą w dalszym marszu na wschód

×

Sojusz wszystkich sił Słowian zachodnich nie powiódł się, trzeba więc było sięgać po inne pomysły stworzenia siły, któraby ochroniła Polskę od zagłady idącej od zachodu. W okresie późniejszych Piastów jesteśmy świadkami prób wiązania się z ludami ze wschodu i południa. Mowa tu o Czechach, Węgrach, Rusinach a w końcu Litwinach. Było bowiem jasne, że tylko w sprzysiężeniu z innymi może być mowa o wstrzymaniu potężnego naporu niemieckiego.

Najdoskonalszym wyrazem tej polityki były poczynania Kazimierza Wielkiego, który unikając o ile się tylko da walki, zmierzał po przez gwałtowną przebudowę i rozbudowę życia gospodarczego Polski i sojusze na południu i wschodzie do przygotowania siły, któreby pozwoliły obalić śmiertelne niebezpieczeństwo niemieckie. Udało mu się jedno i drugie w stopniu niebylejakim skoro on właśnie stworzył podwaliny, na których za Jagiellonów wyrosła nasza wspaniała potęga i kultura, zabłysnął pięknem kultury, mocy i bogactwa wiek złoty. Przebudowa i rozbudowa życia gospodarczego, doprowadzenie do ścisłych związków z Litwinami, Rusinami i sojuszu z Węgrami. unikanie posunięć sprowadzających zbędny rozlew krwi — oto zasadnicza droga osiągnięć Kazimierza Wielkiego. Jeszcze jego ojciec Łokietek musiał uchodzić z Polski przed siłami obcymi, on Kazimierz Wielki przez nieco więcej niż trzy dziesiątki lat pozostawia Polskę potężną. Najciekawszy to bodaj dla dzisiejszego pokolenia okres naszej historii, bo najbardziej pouczający, jak tworzyć w ciężkich warunkach podstawy rzeczywistej niezawisłości i wielkości:

Powiązanie z Litwą i Rusią dało nam siły pozwalające zatrzymać niemieckie dążenia na wchód. Grunwald, hołd pruski były tego najlepszym dokumentem. Nie potrafiliśmy jednak odebrać wszystkiego co było nasze, zrezygnowaliśmy zbyt szybko z walki na zachodzie. Nastawiliśmy się na politykę wschodnią, skąd szła nawała Turecka i zaczął się rodzić konflikt z Rosją, przerywany od czasu do czasu myślą znalezienia z tą ostatnią wspólnego języka i oparcia stosunków na trwałej przyjaźni.

×

Gdy wschód zaczął nam grozić, związki z Rusią pękać, znowu Niemcy, choć pod innym przewodem rozpoczęli realizację dążenia do zdobyczy naszych polskich obszarów. Już nie cesarstwo całego narodu niemieckiego, jak było za Piastów, lecz Habsburgowie a potem i Hohenzolnerowie zaczęli nam zadawać ciosy. Nasze związki z Litwą i Rusią, zwłaszcza że ta ostatnia przestała być siłą wspierającą, już nie wystarczały aby przeciwstawić się zewnętrznemu oporowi sił wrogich. Szukaliśmy sojuszów dalszych, przede wszystkiem z Francją, gdy jednak okazało się, że w pobliżu brak było narodów dość potężnych a znami ściśle współpracujących, zagłada zaczęła zbliżać się nieuchronnie. Nie małą tu rolę odgrywała wewnętrzna słabość i dezorganizacji ówczesnej Polski szlacheckiej, ale przecież nie wolno zapominać, iż układ sił zewnętrznych zupełnie wystarczał, by nadeszła jeśli nie zagłada to bardzo ciężkie czasy. Ze wszystkich stron, nawet z północy od Szwecji przychodziły tylko ciosy.

Nie chodzi o to, by wybielać to co było, czy oczerniać przeszłość swoją lub innych, trzeba bowiem przede wszystkim zrozumieć, że Polska tamtych czasów mogła żyć i rozwijać się tylko przy istnieniu wewnętrznej dużej prężności i sprawności, a z drugiej strony przy istnieniu wyraźnych, trwałych sojuszów z jednym choćby dostatecznie silnym sąsiadem. Sojusz z Francją był zgoła nie wystarczający, a Francja zbyt odległą, by stanowić rzeczywiste wsparcie we wszystkich rozgrywkach jakie nam życie narzuciło

×

Okres dwudziestoletniej naszej przedwojennej niepodległości znamionowało bardzo powszechne dążenie do szukania związków raczej z odległymi sojusznikami niż z sąsiadami. Większość Polaków sądziła, że ani z Rosją, ani tembardziej z Niemcami sojuszu trwałego nie da się zawrzeć. Głosy tych, którzy nawoływali do porozumienia z Rosją nie odnosiły skutku nie tylko w realnej polityce ale i w nastrojach większości społeczeństwa. Jaki był stosunek społeczności naszej do zawartego przez ówczesny rząd sojuszu z Niemcami dobrze wiemy — wrogi, wrogi, po trzykroć wrogi! Radością przepełniała wiadomość o sojuszu z Anglią i Francją. Każdy przychylny krok ze strony tamtych krajów był witany entuzjastycznie.

Przyszła straszliwa wojna. Anglia i Francja wypowiedziały Niemcom wojnę. Jeśli mamy na chłodno rzecz ujmować, to oceniając ten sojusz musimy pamiętać, że nie uchronił on nas od przeszło pięcioletniej tragicznej okupacji niemieckiej. Co kolwiek pozytywnego chcielibyśmy

powiedzieć o wkładzie Anglosasów w zwycięstwo nie możemy zapominać, że Niemcy ustąpili z Polski przed nacierającymi wojskami radzieckimi. Na to by Anglosasi mogli nas uwolnić musieliby całkowicie rozgromić Niemcy i zakończyć wojnę z resztkami wojsk niemieckich na naszym terytorium. Gdyby nie udział w wojnie Rosji, choćbyśmy najprzychylniej oceniali siłę i intencje Anglosasów nastąpić by to uwolnienie mogło w parę a może i kilka lat później niż w rzeczywistości się stało.

×

Ale pomijając to, ani Anglosasi sami, ani na spółkę z Francją nie należą do tych narodów, które mają zwyczaj a nawet techniczną możność takiego uderzenia na Niemcy, by nie mogli oni w międzyczasie nas powalić i zgubić. W każdym wypadku wojny Niemiec z Anglosasami czy Francją muszą Niemcy uderzyć najpierw na nas, aby zdobyć podstawy wyżywienia— inaczej drogi do dłuższej wojny nie mają. O tem, by Anglosasi sami czy wraz z Francją mogli natychmiast i poważnie swymi siłami wzmocnić na terytorium Polski nasze wojska nie może być wciąż jeszcze mowy, bo drogą lądową niema jak, a taka eskapada powietrzna jeszcze nie jest do wykonania, oraz nie może nastąpić z tygodnia na tydzień, ani nawet z miesiąca na miesiąc.

Słowem najbardziej zagorzały zwolennik zachodu nie jest w stanie znaleźć dowodów, iż sojusz z Anglosasami czy Francją zabezpiecza nas przed powtórzeniem się nowej, być może jeszcze straszniejszej okupacji. A takie zabezpieczenie musimy mieć, jeśli chcemy żyć.

Problem posiadania bliskiego, dostatecznie potężnego sojusznika, mogącego natychmiast wesprzeć nasze wojska walczące na zachodzie przeciw Niemcom jest dziś tak samo ważny, jak za Piastów, Jagiellonów i do ostatnich chwil Rzeczpospolitej. Bezwątpienia główną przyczyną naszego pierwszego upadku był brak silnego sojusznika, o miedzę znajdującego się od nas. Granica paliła się ze wszech stron. Podobnie było w 1939 r.

Pomimjając więc przypuszczenie, które niektórych w Polsce nurtuje: iż Anglicy, mogą w przyszłej rozgrywce zamierzać oprzeć się o sojusz z Niemcami, nie wolno uciekać nam od prawdy, że bez sojuszu z Rosją nie mamy podstaw do uniknięcia jeśli nie zagłady to przynajmniej okupacji w wypadku wojny Niemców z nami. Byłoby też nierozsądne zapominanie choć dzisiejsza Rosja nie przypomina Rosji carów, że w okresie przedrozbiorowym i w czasie rozbiorów brak sojuszu z Rosją skłonił ją do udziału w rozbiorach. Słowem brak trwałych sojuszów z bezpośrednim jednym potężnym sąsiadem, stwarza możliwości powstawania albo jednoczesnej wrogości ze wszystkich stron, albo obojętności, gdy drugi wielki kraj będzie zadawać nam śmiertelny cios. Wypadałoby, mając takie jak my doświadczenie historyczne zdobyć się na taki właśnie osąd.

Przeciwników naszego rozumowania prosimy o wyraźne sformułowanie: 1) jak chcą uchronić Polskę przed ponownym powaleniem, zmiażdżeniem i okupacyjnym zniszczeniem na wypadek nowego napadu na nas Niemców bez natychmiastowego wsparcia nas przez Rosję?; 2) co by doradzali robić gdyby sprawdziło się przypuszczenie niektórych, że Anglia zechce w rozgrywce z Rosją użyć Niemców? 3) czy sądzą, że to ostatnie mogłoby się stać inaczej niż kosztem nie tylko ziem odzyskanych ale oddaniem we władztwo Niemców całej Polski? 4) Czy nie sądzą, że posiadanie śmiertelnych wrogów w postaci Niemców, a innych sąsiadów choćby tylko obojętnych — nie oznacza dla nas zagłady?

×

Na zakończenie dodajemy, że sojusz z Rosją może być trwały wtedy, gdy oba nasze narody będą przesiągnięte zrozumieniem owej historycznetj konieczności i potrafią tak postępować by łączyć nie dzielić, by nie budzić wzajemnej niechęci, nie mówiąc już o nienawiści. Nie jest to droga łatwa ani mogąca dać z dnia na dzień rezultatu. Ani z rozkazu, ani zbyt pośpiesznie nie powstaną rzeczywiste podstawy trwałego sojuszu. Trzeba je wypracować w trudzie, łamiąc się ze sobą niejednokrotnie, bo dalsza i bliższa przeszłość naszych wzajemnych stosunków nie była lekko mówiąc najlepsza. Powinniśmy się nauczyć rozumieć nawzajem, by nie czynić nic co by drugi nie mógł znieść, czy przyjąć.

# Nad trumną spółtwórcy chłopsko - robotniczego przymierza

*Dnia 11 b. m. odbył się pogrzeb ś. p. Mieczysława Niedziałkowskiego, który przemienił się w potężną manifestację oddania hołdu Wielkiemu Człowiekowi, zamordowanemu w niecny sposób przez hitlerowskich zbirów dnia 21 czerwca 1940 roku, na miejscu zbiorowej egzekucji w Palmirach. Ś. p. Niedziałowski był jednym z najpoważniejszych osobistości świata politycznego przedwrześniowej Polski — jako przedstawiciel klasy pracującej. Od 1919 r. był posłem z ramienia PPS., następnie redaktorem naczelnym „Robotnika", którego redaguje nawet przez cały czas oblężenia Warszawy, wzniecając i podtrzymując zarzewie walki z najeźdźcą i organizując równocześnie Robotnicze Baony Obrony Warszawy. Aresztowany 20 grudnia 1939 r. został rozstrzelany 1940 r.*

*W pogrzebie wzięli udział przedstawiciele rządu, wiceprezydent Szwalbe i premier Osóbka-Morawski, delegaci partii politycznych, organizacje młodzieżowe TUR oraz ZMW RP „WICI" ze sztandarem głównym Związku, sztandarem B. Ch., oraz dwóch kół.*

*Wiceprezydent Szwalbe wygłaszając przemówienie w imieniu rządu udekorował trumnę Krzyżem Grunwaldu I klasy, następnie żegnali zmarłego Premier Osóbka-Morawski wicepremier Stanisław Mikołajczyk, Kazimierz Rusinek, Obrączka, Zambrowski i inni.*

*Imieniem Stałej Komisji Porozumiewawczej Organizacyj Młodzieżowych pożegnała ś. p. Niedziałkowskiego koleżanka Maniakówna:*

„Są ludzie, którzy nie dają się zmieścić w granicach jednej partii, którzy stają się własnością całego narodu.

Jeżeli jednak dzisiaj cały Naród chyli się w hołdzie głębokim nad tym grobem, czyni to szczególnie młodzież.

Towarzyszu Niedziałkowski! Dla nas, młodzieży polskiej, na której w pierwszym rzędzie spoczywa ciężar wychowania nowego człowieka, zostaniecie na zawsze wzorem i nauczycielem.

Wzorem będą cechy Waszego charakteru i umysłu: Wasza wysoka kultura politycznego działania, Wasz głęboki humanizm, Wasza niepospolita odwaga cywilna i wierność dla Sprawy.

Byliście, Towarzyszu Niedziałkowski, szczerym przyjacielem młodzieży. Mieliście zawsze szacunek dla naszych dążeń i szlachetne wyrozumienie dla błędów młodości. Szanowaliśmy i kochaliśmy Was za to.

Dziś, żegnając Was na zawsze, możemy Was zapewnić, że Sprawa, dla której żyliście i ponieśliście śmierć bohaterską — **Sprawa Wolności i Równości** — jest i będzie naczelnym hasłem w pracy i walce postępowej młodzieży polskiej.

I kiedy, jako przedstawicielce młodzieży chłopskiej, która przyszła pochylić nad Waszym grobem sztandary wiciowe i sztandar Batalionów Chłopskich, przypadł mi zaszczyt mówienia w imieniu całej demokratycznej młodzieży polskiej nad Waszym grobem, grobem wybitnego **współtwórcy chłopsko - robotniczego przymierza** — to chcę podkreślić, że gorącym pragnieniem nas chłopów jest, aby Wasze szczere i głębokie ujmowanie problemu współpracy chłopów i robotników na zasadzie **równi z równymi** znajdywało zawsze wyraz w działaniu ugrupowań robotniczych i chłopskich starszego i młodego pokolenia.

Towarzyszu Niedziałkowski, żegnam Was w imieniu całej polskiej demokratycznej młodzieży, w imieniu Turowców, Harcerzy, Związku Walki Młodych, Związku Młodzieży Demokratycznej i Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici".

Zadaniem Waszego pokolenia była walka o ideały demokracji.

Przed naszym pokoleniem stoi trud realizacji tych ideałów, trud budowania Polski Ludowej.

Przyrzekamy nad Waszą mogiłą, że będziemy tak pracować i walczyć, abyśmy mogli stać się godnymi spadkobiercami Waszego pokolenia, pokolenia szlachetnych bojowników demokracji."

*Zasypano trumnę kwiatami i wspaniałymi wieńcami. ZMW RP „WICI" złożył na trumnie wieniec z napisem: „Współtwórcy chłopsko - robotniczego przymierza — WICI". Pochyliły się nisko sztandary nad mogiłą Wielkiego Człowieka.*


## Wieś i Państwo

Wyszedł już z druku trzeci powojenny numer *„Wsi i Państwa"* czasopisma popularno-naukowego, poświęconego sprawom społecznym i politycznym wsi, sprawom spółdzielczości, oświaty i kultury, zagadnieniom historycznym i prawnym, pod redakcją Prof. Dr Fr. Bujaka, Prof. Dr St. Inglota i Prof. Dr W. Stysia.

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. Św. Jana 22. Nr. Konta P. K. O. IV-769.

Cena 1 egzemplarza (80 stron druku) — 40 zł. Prenumerata roczna 320 zł.

*STANISŁAW DZIADUS*

# Przyroda i człowiek

*( C i ą g d a l s z y )*

Wyżej powiedziałem już, że człowiek z człowiekiem winien współpracować i współżyć. Większość jednak ludzi idąc za wrodzonymi popędami, wybiera walkę, większość pasorzytuje na innych ludziach tak, jak człowiek jest pasorzytem w stosunku do zwierząt.

Część ludzi pasorzytniczą formę życia wybiera świadomie, a reszta żyje tak, ale mniej świadomie, żyje tak, bo jest dzieckiem przyrody i nie może być inna.

I jedni i drudzy żyją zgodnie z naturą, lecz ani jedni ani drudzy nie są etyczni, moralni. Ten bowiem sposób życia nie przyczynia się do rozwoju życia, lecz do niszczenia. Instynkty ludzkie nie są ani dobre, ani złe z punktu widzenia biologicznego, mogą być jednak korzystne lub szkodliwe, gdy ocenimy je rozsądkiem.

Przyroda wpływa najsilniej na nasze instynkty, popędy, temperament i dlatego wpływ jej jest różny i nie zawsze dobry. Oczywiście, jeżeli u kogoś życie duchowe jest wysoko rozwinięte, wpływ przyrody na nie może być dobry i silny; zwykle właśnie wtedy jest korzystny, dodatni, twórczy.

Instynkty dążą do zaspokojenia, do stałego spełniania się. Głód skłania nas do jedzenia, często do walki o kawałek chleba. Widziałem ludzi z wykształceniem, jak bili się nie o kawałek chleba, lecz resztki odpadków, jakie znajdywali na śmietniku. Widziałem jak dla kawałka chleba, dla tego, by nie być głodnym, niektórzy (też nie najprostsi) zabijali drugich.

Głód można zaspokoić przez pracę, która stworzy nam potrzebną ilość pokarmów. Pracę wykonywujemy sami, albo zmuszamy do niej innych; szukamy stale „murzynów", którzyby za nas pracowali. Człowiek, który to czyni, jest też zgodny z naturą. Dlatego jest tak wielu, którzy sami nie chcąc pracować mówią kazania o pracy innym. Gdy piękne słowa, propaganda nie daje dobrych wyników, zmusza się innych kijem, by na niepracujących pracowali. Oczywiście próżniacy zwykle mówią, że stale poświęcaja się (pracują) dla innych. Rozsądny człowiek pracuie dla siebie, wytwarza tyle, ile wynoszą jego potrzeby, a zapotrzebowanie swoje mierzy tą samą miara, co zapotrzebowanie drugich. Uzgadnia też swoje potrzeby z potrzebami drugich — wtedy jest moralnym. Trudno powiedzieć czy jest człowiekiem społecznym, czy aspołecznym, żywiąc jednak sam siebie nie jest pasorzytem na ciele drugich. Gdy człowiek wytwarza więcej, jak sam zużywa; gdy dobra przez siebie wypracowane rozdaje drugim, społeczeństwu, staje się człowiekiem społecznym.

Instynkt walki ciągnie nas do walki, połączony z instynktem władzy do znęcania się nad wyszukanym przeciwnikiem. Na tych instynktach głównie żeruje propaganda wojenna całego świata.

Sądzę i jestem o tym rzeczywistością przekonanym, że poza wyjątkami jakiś Murzyn, Azjata czy nawet Niemiec bił się nie dlatego, by obronić wątpliwej wartości ówczesną kulturę, lecz dlatego, że w walce czuł się jak w swoim żywiole, że doznał zwierzęcej — instynktownej rozkoszy zjadania swego przeciwnika, że miał zwierzęce odczucia, których naprawdę biologicznie pragnął — odczucia strachu odwagi, zwycięstwa (poczucie władzy) no i tak rzadki w pokojowych czasach zapach krwi.

Gdy go powołano do armii, najwyraźniejszym uczuciem był strach, że można zginąć i równocześnie nadzieja, że się wyjdzie cało.

Strach cofnąć się nie pozwalał, gdyż rozstrzelanoby go za dezercję. Trzeba było walczyć a w walce, a na wojnie obudziły się wszystkie instynkty; mogły sobie pohulać. Obudził się nietylko instynkt walki władzy, ale i seksualny np. i przyszły czyny bohaterskie. Instynkty hulają dotąd i dlatego tak trudno o uporządkowanie życia.

Widziałem, jak SS zabijało ludzi. Zastanawiałem się, gdy się znęcali nade mną, czy nad innymi nad pobudkami ostatecznymi ich niecnych czynności.

Czy czynili to dlatego, że taki był rozkaz?

Tak, był taki rozkaz; poprzedziło go wychowanie całych milionów na zwierzęta.

Czynili to jednak moim zdaniem nie dla wielkich Niemiec, ani nie dla idei faszystowskiej, lecz po to, by zaspokoić swój rozbudzony instynkt. Oczy ich, słowa, ruchy wskazywały, że czynią to z rozkoszą nie jak wykonawcy rozkazu, czy obowiązku, lecz dla własnej zwierzęcej przyjemności wprost dla rozkoszy. Czynili to z tym samym dzikim zapałem, z jakim dzicy żołnierze gwałcą bezbronne kobiety, by zaspokoić swój zwierzęcy instynkt seksualny. Byli wśród nich nawet i tacy, co w chwili mordowania ofiary doznawali seksualnego libido. Gdy w ostatnich dniach wojny na owe zwierzęta padł strach, a więc wyciągnięty został na powierzchnię nowy instynkt, przestali niektórzy znęcać się nad ludźmi. Niektórzy pod wpływem strachu może nawet żałowali swoich zbrodni, jak grzesznik swoich grzechów, gdy grozi mu za nie szubienica. Ale i wtedy jeszcze, gdy komendant naszego wędrownego obozu zawołał, by na ochotnika wystąpiło czterech dobrych strzelców, to wystąpiło ochotników więcej. I strzelali dobrzy strzelcy, bohaterowie wojny, do czterech więźniów, którzy mieli zamiar uciekać; strzelali wpierw w brzuch, potem w plecy, a później w głowę; wolno to czynili, by rozstrzeliwani mieli czas zorientować się jak człowiek przechodzi na tamten świat, a oni przyjemność w zaspokojeniu swego instynktu. Byli wtedy zgodni ze swoją naturą tak, jak zgodnym ze swoją naturą jest pies, który gryzie, czy hiena gdy wypija krew z trupa.

Mógłbym tu użyć pewnego moim zdaniem trafnego podobieństwa.

Myśliwy wytresował psa. Bierze go ze sobą na polowanie. Pies idzie przy nodze pana i słucha jego rozkazów. Gdy pies zbyt nieopanowany, pan prowadzi go na smyczy. Zjawił się zając. Myśliwy puszcza psa i zaczyna się gonitwa. Zdaje mi się, że pies zapomniał w tej chwili o swoim panu, o wytresowaniu, a goni za ofiarą, jak pies, bo chce pogryźć zająca, zaspokoić swój instynkt. Ścisły instynkt jego władzy wypełnia się. Pies złapał zająca i przynosi swemu panu, gdyż górę bierze tresura. Podobnie działało SS, gestapo i większa część narodu niemieckiego. Wytresowano ich, rozbudzono ich instynkty. W chwili mordowania czuli się w swoim żywiole. Przed mordowaniem i po czuli niektórzy, że czynią to dla wielkich łowczych Rzeszy, jak pies dla myśliwego, lub że czynią to dla wielkich Niemiec. A takich SS-manów jest na świecie więcej. Oni są nie tylko w Niemczech.

Instynkty różne siedzą we wszystkich ludziach. I jeżeli chcemy być ludźmi wyższymi, moralnymi, to przyrodzie, naturze naszej musimy wypowiedzieć walkę.

Rozwinąć i uszlachetnić te instynkty, które są nie tylko dla nas, ale i dla innych ludzi korzystne, a zniszczyć te które są szkodliwe.

Natura?..

Jak przyroda, jak natura działa na nas?

Różnie.

Jeżeli na ogół się mówi, że wpływ natury na człowieka jest dodatni to z tego powodu, że myślimy wtedy o świętych, którzy żyjąc w lesie uszlachetniali swoją duszę, zwalczali grzeszne ciało i odkrywali Boga. Wtedy myślimy o poetach, którzy pisali piękne wiersze o słońcu, ziemi pod urokiem księżyca, opiewali miłość i szczęście jakie ona daje. Wtedy myślimy o rolniku, który orze ojczyste ziemie i chleb stwarza.

Można jednak i inaczej o wpływie natury na człowieka pomyśleć.

Np. jeden urzeczony pięknem lasów, gór, nie może w chacie usiedzieć, coś ciągnia go, woła go niewiadomo dokąd. Bierze zimą narty i zdobywa góry, powietrze, słońce i przestrzeń; latem jedzie nad morze lub robi wycieczkę w nieznaną przyrodę. Inny też nie wie co ze sobą robić, w domu usiedzieć trudno — idzie więc do szynku, upija się by naturze swojej folgę uczynić.

*(c. d. n.)*

*PĘKALSKI MICHAŁ*

## Południe

*W łyskliwo — drżącej dnia*
*omroczy*
*zamilkła śpiewna ptasząt rzesza,*
*drogą się siwy tuman toczy*
*i nad łąkami się rozwiesza.*

*Przez łąg siłowiem zarośnięty*
*szkapa powlokła się wychudła*
*i pysk spragniony skuły uzdą*
*zanurza w chłodne nurty źródła.*

*Głowią się białe nenufary*
*na stawu srebrno-gładkiej kliszy,*
*opite rosą śpią szuwary*
*w słodkiej niemocie parnej ciszy.*

*Zwisły nad rzeką wierzb warkocze,*
*omdlałe głowy chylą zboża,*
*wir się poderwał u rozstaju*
*i poszedł sobie na bezdroża.*

*LEON LUTYK*

# Ustrój państwowo-społeczny w ramach ideologii agraryzmu

*(Ciąg dalszy)*

„Młoda myśl ludowa" nr. 7 czerwiec — wrzesień, rok XI.

Naczelną instytucją ustawodawczą w państwie winien być sejm powstały z powszechnych i najbardziej bezpośrednich wyborów, których uczciwość byłaby zagwarantowana surowymi prawami i osobistą odpowiedzialnością władz wykonawczych za wszelkie wykroczenia z tej uczciwości. Głosowanie winno być udostępione wszystkim pełnoletnim obywatelom, powinno się ono odbywać na poszczególnych ludzi w jednomandatowych okręgach. Dla zapewnienia dopływu sił fachowych, które nie zawsze znajdą się w okręgach, winny być dodatkowe listy stronnictw, z których weszłaby pewna ilość mężów stanu, proporcjonalnie do ilości posłów, przeprowadzonych przez dane stronnictwo z okręgów.

Władza sejmu winna być regulowana nadzorem prezydenta Rzeczypospolitej, który miałby możność zawieszania uchwał i rozwiązywania sejmu z prawem odwołania się do plebiscytu.

Plebiscyt może, przy odpowiedniej organizacji, stać się doskonałym czynnikiem bezpośredniego zainteresowania obywateli w rządzeniu państwem i dlatego winien być wprowadzony zarówno do wyboru prezydenta, jak i do wyborów lokalnych kierowników gospodarstwa społecznego: wojewodów, starostów i wójtów. Na wzór wyborów do sejmu winny być zorganizowane wybory do ciał samorządowych: wojewódzkich, powiatowych i gminnych, co zapewniłoby całemu społeczeństwu udział w gospodarstwie społecznym.

Władza zwierzchnia państwowa winna spoczywać w rękach prezydenta, który powinien reprezentować państwo nazewnątrz i nadzorować wykonywanie praw. Wybrany przez plebiscyt, cieszyłby się on zaufaniem obywateli i stanowiłby autorytet regulujący poprawną współpracę wszystkich organów władzy.

Rząd, kierujący całokształtem spraw ogólnopaństwowych i nadzorujący samorząd, musiałby mieć władzę niezależną od każdorazowego falowania sił społecznych i dlatego winien być wybierany przez sejm na określoną kadencję, np. 2 lata, bez możności obalenia go w tym czasie, z wyjątkiem wyraźnie konstytucyjnie przewidzianych wypadków.

Centralnej władzy państwowej podlegałyby bezpośrednio tylko te dziedziny życia, które mają jednolite, ogólnopaństwowe znaczenie, a więc bezpieczeństwo, komunikacja, wojsko, skarb, poczta, wymiar sprawiedliwości itp., — inne dziedziny, jak handel, rolnictwo, opieka społeczna — powinny być objęte przez samorządy pod ogólnymi jednolitymi dyrektywami i w ramach jednolitych ustaw państwowych.

Wymiar sprawiedliwości powinien być przeprowadzany przez niezależne sądownictwo, w którym społeczeństwo miałoby wpływ przez powoływanie sądów przysięgłych do spraw karnych i politycznych oraz przez wybieranie lokalnych sędziów pokoju do spraw drobniejszej wagi.

Ustrój agrarny powinien zmierzać do zjednoczenia państw i narodów. Jako bliższy etap do tego celu należy uznać zjednoczenie rolniczych narodów słowiańskich. Należy dążyć do tego przez stałe nieustanne łagodzenie utrudnień we współżyciu, wyrównywanie różnic, usuwanie barier i zapór w różnych dziedzinach życia. Przede wszystkim zaś agraryzm musi zmierzać do zbliżenia międzynarodowego przez usuwanie na plan drugi pierwiastków nacjonalizmu a wysuwanie zagadnień wspólnoty słowiańskiej oraz wspólnych interesów klasowo-chłopskich rolniczych krajów słowiańszczyzny.

W następstwie usunięcia granic pomiędzy narodami muszą kiedyś zaniknąć wojny, a co zatem idzie i armie. Powszechna służba wojskowa winna się w miarę usuwania niebezpieczeństwa wojny zmienić na powszechną służę społeczną, której pierwowzór mamy w bułgarskiej *„trudowackiej powinności"*. Tymczasem zaś charakter armii winien ulec przekształceniu w kierunku wyrugania z niej cech kastowości. Dla tego celu winny być zniesione stałe — kastowe niejako — stopnie oficerskie. Winny one ustąpić zwykłemu pełnieniu odpowiedzialnych funkcyj przez odpowiednich ludzi z zupełną równością poza służbą.

Oświata winna być bezpłatna, powszechna i przymusowa na niższych szczeblach, dostępna dla wszystkich — na wyższych.

Dla demokratyzacji społeczeństwa powinny też być zniesione wszelkie trwałe różnice i tytuły, nie wyłączając tytułów naukowych, które nie mają żadnego poważnego uzasadnienia poza zadowoleniem próżności ludzkiej. Funkcja pełniona w danej chwili przez człowieka powinna odpowiadać jego przydatności i przygotowaniu, przytem jedynym sprawdzianem winna być praca i odpowiednie egzaminy przeprowadzane przy okazji zajmowania danego stanowiska przez specjalnie komisje, powołane do tego celu przy wyższych uczelniach. Oczywiście, tak samo, jak tytuły rodowe i naukowe, musiałyby w ustroju agrarnym zniknąć wszelkie ordery, medale i gwiazdy, których istnienie jest rękojmią służalstwa.

Życie gospodarcze w ustroju agrarnym powinno się opierać na zasadach sprawiedliwego podziału dóbr i najkorzystniejszej gospodarki społecznej. Własność, nieweruszone tabu w ustroju kapitalistycznym winna w tej formie być zniesiona. Zachowanie własności wynikałoby nie z tej dogmatycznej niewzruszalności, a jedynie ze względów korzyści gospodarki społecznej i tylko tam i o tyle, gdzie i o ile to jest potrzebne i pożyteczne. Z tych względów powinna być utrzymana prywatna własność rolna o ograniczonej względami racjonalnej gospodarki przestrzeni. Przytem norma maksymalna powinna być uwarunkowana jedynie możnością samodzielnego gospodarowania. Większe ponad normę (np. ponad 30 ha) obszary winny ulec wywłaszczeniu bez odszkodowania i winny być rozparcelowane pomiędzy bezrolnych i małorolnych chłopów. Przytem opłaty wnoszone przez tych nabywców za ziemię winny być użyte na pomoc państwa przy zagospodarowaniu. Obszary leśne winny być przejęte i zogospodarowane przez państwo. Podobnie w przemyśle wielkie warsztaty i fabryki winny ulec wywłaszczeniu bez odszkodowania i stać się podstawą dla zorganizowanej przez klasę robotniczą gospodarki społecznej.

W dziedzinie gospodarczej winna panować spółdzielczość — to też na zasadach spółdzielczych winna być w ustroju agrarnym zorganizowana gospodarka rolna i przemysłowa. Handel prywatny winien też ustąpić miejsca spółdzielczości. Wszelka kapitalistyczna własność, przekraczająca normy zakreślone potrzebami gospodarki społecznej, winna ulec wywłaszczeniu.

Całokształt życia społeczeństwa winien być ujęty przez organizacje społeczne samodzielne i tworzone przez społeczeństwo dla swego własnego dobra. Organizacje społeczne winny się cieszyć opieką ze strony władz państwowych i samorządowych. Odpowiednie ustawy musiałyby regulować zagadnienia pracy i opieki społecznej w myśl interesów najszerszych warstw pracujących.

Organizacje społeczne, przede wszystkim zaś organizacje wsi, są też powołane do rozwijania i budowania kultury. Agraryzm stoi na stanowisku rozwoju kultury ludowej, opartej na wiejskich pierwiastkach. Klasa chłopska, zorganizowana w społecznych i gospodarczych organizacjach, winna mieć możność podnoszenie swej rodzimej kultury i przesączania nią kultury ogólnoludzkiej, która obecnie tonie w morzu tandety drobnomieszczańskiej, nazywanej szumnie „kulturą narodową".

W całokształcie zagadnień społeczno - państwowych, uregulowanych w ustroju agrarnym, musi się też znaleść sprawa stosunku do religji i kościoła. Agraryzm, jako ideologja ludu rolnego ,który z natury swej ma głęboko zakorzenioną w duszy religię chrześcijańską, stoi na gruncie idei Chrystusa, ideę tą wyznaje i pragnie wcielić w życie. To też ustrój agrarny nietylko nie przekreśla religii, ani jej instytucyj, ale przeciwnie, musi się starać zorganizować społeczeństwo tak, żeby zapewnić jaknajlepszy rozwój idei chrześcijańskiej. Dlatego musi stać twardo przy zasadzie, że ta idea nie może być wykorzystywana przez nikogo dla celów materialnych. Agraryzm stoi na stanowisku, że społeczeństwo ma prawo i obowiązek organizowania swego życia religijnego, tak samo jak i innych działów życia; agraryzm ma również prawo i obowiązek obrony organizacyj religji, czyli kościoła przed przedkształceniem go na przedsiębiorstwo dochodowe. Agraryzm zgodnie z ideałami nauki Chrystusowej winien dążyć do oczyszczenia życia religijnego z naleciałości, wynikłych z zachłanności materialnej kleru. Za najodpowiedniejsze warunki dla należytego rozwoju religii należy uznać tak i ustrój i stosunek państwa i kościoła, któryby uniemożliwił wzajemny wyzysk i wkraczanie w nieswoje kompetencje oraz w niewłaściwe tereny pracy. Takie warunki najłatwiej stworzy zupełne rozgraniczenie kompetencji i zdanie instytucyj kościelnych na opiekę wiernych pod postacią rozdziału kościoła od państwa.

Dewizą ustroju agrarnego nie jest państwo, jako pojęcie oderwane, jako fikcja, której dobro podaje się za naczelne prawo, a którego treści nikt nie rozumie, tymbardziej nie rozumie jego potrzeby. Takie państwo bowiem z przymiotnikiem „potężne", „mocarstwowe" it.p. jest w rzeczywistości tylko machiną biurokratyczną a jego fikcyjny interes jest w rzeczywistości interesem biurokracji. Państwo w pojęciu agraryzmu jest organizacją obywateli i dobro jego w oderwaniu od dobra obywateli pomyśleć się nie da.

(koniec).

*JAN KOŁODZIEJ*

# Akcja osadnicza — to nasza sprawa

Przeprowadzenie zapoczątkowanej przez nas akcji osadnictwa spółdzielczo-parcelacyjnego wymagać będzie ogromnego wysiłku zarówno ze strony państwa jak i społeczeństwa. Czynnik społeczny mieć tu będzie szczególną rolę do spełnienia. Głównie w pierwszym stadium tej akcji. Momentem zasadniczym tego problemu jest zdanie sobie sprawy z tego i przeświadczenie, że w obecnych, powojennych warunkach gospodarczych jest to jedyna droga do jak najszybszego i najbardziej racjonalnego zagospodarowania wielkich obszarów pofolwarcznych na ziemiach odzyskanych oraz do stworzenia podstaw do umożliwienia szybkiego przejścia na samodzielną, indywidualną gospodarkę chłopską.

Głód ziemi jest jeszcze u nas bardzo wielki i nie da się całkowicie zaspokoić. Z tego zdajemy sobie wszyscy doskonale sprawę. Nie może być przeto obawy, że nie będzie chętnych nabywców na ziemię. Będą napewno. Muszą być jednak przekonani i mieć pewność, że ziemię tę otrzymają na własność i to na warunkach możliwych do wykonania i że państwo pośpieszy im z jak najwydatniejszą pomocą w postaci inwentarza żywego, martwego oraz kredytów na budowę w celu szybkiego i całkowitego usamodzielnienia się.

Oświadczenia czynników kompetentnych idą po tej linii. Nie mamy podstaw nie wierzyć, że tak będzie. Musimy się jednak liczyć z tym, że pomoc ta może nie być zbyt duża i dlatego w głównej mierze na własne trzeba liczyć siły. Ukazujące się przed nami trudności nie mogą nas jednak odstraszyć czy zniechęcać. Pamiętać musimy, że nigdy nie było nam lekko. Historia chłopa polskiego pełna jest trudu i walki. To nasz żywioł.

Tak i ten pierwszy i niewątpliwie trudny okres nowego osadnictwa przezwyciężyć musimy, ażeby wreszcie zdobyć podstawę materialną, umożliwiającą nam życie i rozwój na odpowiednim stopniu kultury.

Oprócz zrozumienia potrzeby tej akcji oraz wiary w jej powodzenie potrzebna będzie pewna ilość wyszkolonego personelu do technicznego jej przeprowadzenia. I tu znowu czynnik społeczny musi pomóc państwu. Wieś musi dostarczyć ludzi do przeprowadzenia tej akcji, musi dostarczyć ludzi na instruktorów powiatowych Rad Społecznych na inspektorów wojewódzkich, na instruktorów rolnych spółdzielni,— musimy następnie przeszkolić kierowników tych spółdzielni.

Są to sprawy bezpośrednio nas dotyczące, sprawy nasze chłopskie i dlatego najlepiej dla nas będzie, gdy ich własnymi, chłopskimi rękami dokonamy. Dokonamy ich bowiem z głębokiem zrozumieniem i w trosce o dobro własne i narodu.

Przykładem na to, jak różnie można patrzeć na te sprawy, jak różnie można się do nich ustosunkować, jak różnie do nich podchodzić może być kurs dla instruktorów osadnictwa spółdzielczo-parcelacyjnego, który się odbył w Warszawie w dniach 26—29 kwietnia.

Okazało się tam jak różnie i jak inaczej podchodziła i ustosunkowała się do tych zagadnień młodzież nie mająca nic, albo bardzo mało ze wsią wspólnego, a jak to rozumiała i traktowała młodzież wiciową, chłopska.

Podczas gdy u pierwszej w wielu wypadkach momentem decydującym o zainteresowaniu się tą akcją była perspektywa dobrze wynagradzanego „urzędnika Ministerstwa Ziem Odzyskanych" — to u drugiej — u młodzieży wiciowej głębokie podejście do tych spraw i zrozumienie ich doniosłości i wagi budziło ogólny podziw.

Takie a nie inne nasze ustosunkowanie się do tej sprawy jest zrozumiałe. Traktujemy ją poważnie. Jest to sprawa ogólnonarodowa, sprawa, w której całe społeczeństwo powinno zgodnie współdziałać. My, jako olbrzymia jego większość i jako bezpośrednio zainteresowani uważamy ją za naszą sprawę i w akcji tej musimy przodować.

## Zbiórka na oświatę ludową

Wszystkim Zarządom Związków Wojewódzkich, Zarządom Powiatowym, Zarządom Związków sąsiedzkich i Zarządom Kół komunikujemy, że dotychczas uzyskaliśmy zezwolenie na przeprowadzenie publicznej zbiórki w dniach Święta Ludowego 9-go i 10-go czerwca na oświatę ludową, na terenie województw: bydgoskiego, białostockiego, kieleckiego, krakowskiego, lubelskiego, łódzkiego poznańskiego, śląsko-dąbrowskiego, rzeszowskiego i warszawskiego.

Wszystkie ogniwa organizacyjne Związku winny natychmiast poczynić odpowiednie przygotowania do przeprowadzenia zbiórki a w szczególności:

1) wyznaczyć zespoły koleżanek i kolegów, które zbiórkę tą przeprowadzą.

2) przygotować dla tych zespołów zielone opaski z napisem „Wici".

3) przygotować odpowiednią ilość zaplombowanych puszek z napisem na oświatę ludową.

Za sprawne przeprowadzenie zbiórki odpowiedzialne są Zarządy i Komisje Rewizyjne wszystkich ogniw organizacyjnych.

Prezydium
Zarządu Głównego ZMW RP „Wici"

CZESŁAW PONIECKI 8)

# Taką była nasza wieś

Jak na taśmie filmowej, w wyobraźni słuchaczy przesuwały się obrazy z dalekiej przeszłości naszych praojców. Pod ciosami słowiańskich toporów, waliły się stare drzewa odwiecznej puszczy. Niezgrabna socha, wyorywała nowe zagony. Wśród łanów szumiącego zboża, żył wolny twórca chleba miłujący pokój. Żyli nasi pradziadowie z ciężkiej pracy swych rąk, wszystko zawdzięczając sobie. Lecz często ten słowiański spokój, był zakłócany przez zachodnich sąsiadów. Germańskie plemiona, żyjące z myśliwstwa, wojny i grabieży napadały na naszych przodków, krwawo znacząc swój zwycięski napór. W obronie swego dobytku i umiłowanej ziemi, stawały do walki z odwiecznym rabusiem spokojne ludy słowiańskie. W nierównych walkach nie raz ulegaliśmy przemocy i pod naporem germańskim ustępowaliśmy z ziem słowiańskich. Opór słowiański wzrastał i Niemcy za swe zbrodnie brali od nas swój odwet. Było sławne Psie Pole i był nieśmiertelny Grunwald. Lecz choć często wygrywaliśmy staczane z Niemcami bitwy i wojny, nie umieliśmy zawierać korzystnych dla nas pokojów. Słowiańska dobroduszność zbyt łatwo przebaczała zbrodniarzom i marnowała owoce swych zwycięstw. Z tych błędów przeszłości trzeba nam dziś wyciągnąć nauczkę. Wobec gada co nie zna litości, nie wolno kierować się sercem. W czasie ostatniej wojny Niemcy dokonali na narodzie polskim takich okropnych zbrodni, że obok nich bledna, nawet potworne Nesony. Niech się nie zadziwi świat i ludzkość, że w walce z Niemcami naród polski nie okaże litości, a zastosuje prawo odwetu — oko za oko, ząb za ząb!

Za lekkomyślną politykę ozonowych władców, naród polski zapłacił drogo. Zapłacił cenę najwyższą, bo utratą swej niepodległości. „Mocarstwowy" rząd Składkowskiego, wraz z genialnym Rydzem uciekł za granicę, pozostawiając naród na pastwę hitlerowskich najeźdźców. Życie niewolnika, pod batem hitlerowskich oprawców jest ciężkie. Nie ma chyba rodziny w narodzie polskim, w której nie byłoby ofiar z życia, krwi i mienia. Z tej ciężkiej rzeczywistości dnia dzisiejszego, trzeba wyciągnąć naukę na przyszłość. Można nie interesować się prywatnym życiem jakiegoś Radziwiłła, bo za jego długi, głupstwa i zbrodnie, on osobiście poniesie odpowiedzialność. Można darować ludziom wiele głupstw, ale tylko wtedy, gdy swą lekkomyślnością nie narażają innych na nieszczęście. Lecz tam, gdzie chodzi o interes publiczny, o dobro całego narodu igrać z ogniem nie wolno! Działalnością Rządu, — ministra, trzeba się nie tylko interesować, lecz trzeba tę działalność kontrolować i pilnie baczyć by szła ona po linii interesów ogólnych, by zapewniła narodowi dobrobyt, a państwu siłę i bezpieczeństwo. Państwo jest instytucją zbiorową i za politykę rządu odpowiada cały naród.

Niewola oraz zbrodnie, jakich codziennie dokonywują niemcy na narodzie polskim, są wymowną odpowiedzią, co znaczy dla nas własna i samodzielna państwowość. Polska i jeszcze raz Polska jest dziś naczelnym celem, do którego zdąża Ruch Ludowy. Rozumiemy, że wolnej, niepodległej i prawdziwie suwerennej Polski nikt nam na spadochronie z nieba nie spuści. Musimy ją sobie wywalczyć. Chłopski poeta Stanisław Nędza Kubieniec wypowiedział nieśmiertelną prawdę, że „gdy swobodny naród wolność traci, to nie papierem, ale krwią się płaci". I choćby odzyskanie niepodległości, miało nas kosztować jeszcze wiele krwi, to z własnej państwowości zrezygnować nam nie wolno. Jest to cel najważniejszy, jaki nam w niewoli przyświeca.

Mylił by się ten, kto by sądził, że bankrutom ozonowym do przyszłej Polski, pozwolimy bezkarnie powrócić. Jesteśmy szczerymi demokratami i dyktatury ozonowej nie chcemy zastępować dyktatura chłopską. Zbyt dobrze na własnych plecach odczuliśmy sanacyjny bat. Polski z koszmarem Brześcia i Berezy nie chcemy narodowi polskiemu gotować. Uszanujmy cudze programy i przekonania

# W Zielone Świątki zbiórka na oświatę chłopską

Dni Święta Ludowego — Zielone Świątki obok obchodów i manifestacji Ruchu Ludowego były przed wojną dniami zbiórki na oświatę chłopską. Dzisiaj po wielkich zmianach ustrojowych wracamy do tej pięknej tradycji, ponieważ potrzeba jak najwyższej oświaty nie uległa zmianie. Oświata właśnie prowadzi do wszelkich reform i ulepszeń w życiu wsi i narodu. Państwo nasze postanowiło sobie za jeden z głównych celów podniesienie oświaty do poziomu najwyższego. My jednak nie możemy patrzeć z założonymi rękami na wysiłki Państwa, ponieważ mimo najlepszych chęci nie może ono od razu zrealizować pięknego planu. Brak pieniędzy, nauczycieli, budynków, przyborów szkolnych stoi temu na przeszkodzie. Zresztą Państwo to nie kto inny, tylko my wszyscy— Naród Polski wieś i miasto. Państwo działa po przez rząd i wszystkie komórki życia społecznego i gospodarczego, po przez udział nas wszystkich. To też musimy czuć odpowiedzialność za stan oświaty w Państwie.

My ludowcy i wiciarze jesteśmy odpowiedzialni za to, co się dzieje na wsi. Dlatego też praca nad podniesieniem oświaty na wsi jest najpierwszym naszym obowiązkiem.

Przed wojną, kiedy rządy sanacyjne zwalczały niezależną oświatę na wsi i zamykały szkoły średnie i wyższe przed młodzieżą chłopską — najpilniejszą potrzebą była budowa uniwersytetów ludowych. Na ten też cel szły pieniądze ze zbiórek zielono-świątecznych. Dziś rozwijające się uniwersytety ludowe wymagają bardzo wielkiej troskliwości, mamy też dosyć dużo budynków po wywłaszczonych obszarnikach.

Dzisiaj otworzyły się przed młodzieżą chłopską drzwi szkół średnich i wyższych. Nie mniej jednak młodzież chłopska nie może wykorzystać tej okazji, bo chłopa w dalszym ciągu nie stać na to, aby mógł utrzymać syna czy córkę na nauce poza domem, w odległym mieście, gdzie mieszkanie i utrzymanie bardzo drogo kosztuje. To też najpilniejszą potrzebą jest przyjście z pomocą tej młodzieży, która chce się kształcić w szkołach średnich i wyższych zawodowych i ogólnych.

Brakuje nam po wojnie około 25 tysięcy nauczycieli, brak jest lekarzy, spółdzielców, inżynierów, techników, akuszerek, samorządowców, szoferów, traktorzystów, elektrotechników, agronomów, budowniczych, weterynarzy i wielu jeszcze innych zawodowo przygotowanych pracowników.

Nie zaspokojenie tego braku grozi nam załamaniem życia gospodarczego i społecznego, utrudnia zagospodarowanie Ziem Zachodnich i odbudowę kraju ze zniszczeń wojennych, zatrzymuje nas w miejscu, uniemożliwia postęp.

Z tych przyczyn kwoty zebrane w bieżącym roku w dniach Zielonych Świąt będą w głównej mierze przekazane Funduszowi Stypendialnemu im. Macieja Rataja dla zwiększenia pomocy kształcącej się młodzieży chłopskiej.

Drugą z rzędu potrzebą jest poparcie przy zakładaniu bibliotek na wsi i prowadzenie Korespondencyjnych Kursów, umożliwiających docieranie oświaty na stopniu średnim do najdalszych zakątków kraju i dobywających zapomniane talenty spośród młodzieży najbiedniejszej, która może się uczyć tylko w chwilach wolnych od pracy zawodowej.

Bardzo ważną rzeczą jest też pomoc społeczna w organizowaniu dziecińców i przedszkoli na wsi, o co troszczy się Chłopskie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci.

W rozdziale zebranych sum największą uwagę zwrócimy na potrzeby zniszczonego pasa nadwiślańskiego i na Ziemie Zachodnie.

Aby zainteresować województwa i powiaty w zbiórce, ustalony procent ogólnej sumy pozostawimy do dyspozycji komitetów wojewódzkich i powiatowych, co jest zgodne z zasadą samorządu oświatowego. Mogą bowiem istnieć różnorodne palące potrzeby oświatowe na danym terenie, które trudno jest dostrzec i zaspokoić odgórnie.

Wieś nigdy nie lekceważy potrzeb państwa i miast, świadczy ofiarnie dla nich, rozumiejąc istotę całości życia narodu. To też w tych dwóch dniach w roku kwestarze chłopscy wyjdą z puszkami na ulice miast wielkich i małych nie po żebraninie, ale po pomoc sąsiedzką w potrzebie, gotowi zawsze do odwzajemnienia się.

Inicjatorem zbiórki jest Związek Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici", który poprosi do współpracy Związek Samopomocy Chłopskiej, Polskie Stronnictwo Ludowe i Stronnictwo Ludowe oraz inne organizacje Ruchu Ludowego.

Koleżanki, Koledzy i wszyscy ludowcy! Mimo różnic, jakie między nami istnieją, wykażmy zrozumienie i chłopską solidarność w sprawie tak bezspornej, jak zbiórka na oświatę. Mam nadzieję, że poprą nas także partie i organizacje robotnicze. Stawiajmy interes ogólny wyżej ponad wewnętrzne spory. Niechaj się wszyscy przyczynią do jak największych wyników zbiórki na oświatę ludową.

*(—) St. Ignar*
Kierownik Wydziału Oświaty i Kultury Z.M.W.R.P. „Wici"

**Czy wykupiłeś już legitymację członkowską ?**

---

polityczne, jeśli pomieszczą się one w pojęciu suwerennej Polski demokratycznej. Jesteśmy najliczniejszym ugrupowaniem politycznym, mamy w sobie poczucie siły i wartości, to też nie pozwolimy, by w Polsce cokolwiek działo się bez naszej zgody i wiedzy. Chcemy być współgospodarzami. Wspólnie z innymi ugrupowaniami politycznymi, wspólnie z robotnikami i inteligencją pracującą pragniemy urządzić przyszłą Polskę tak, by nie dzieliła się ona na głodnych i sytych. Od dobrobytu chłopów i robotników, będzie zależała tężyzna i siła naszej armii, oraz bezpieczeństwo państwa.

W pobliskiej oborze, koguty piały już drugą pobudkę, — gdy przedstawiciel Trójki Wojewódzkiej Rocha kończył swój referat. Na twarzach słuchaczy i mówcy malowało się zmęczenie, ale brać ludowa jest zaprawiona i może nie spać z rzędu kilka nocy. Gdzieś w kącie zdrzemną się na parę godzin i wieczorem mogą iść znowu do nowej roboty. To też wkrótce chałupa się ożywiła i znowu zrobiło się gwarno.

Stary wąsala siedzi pod piecem, podkreca wasa i coś w głowie rozważa. Wreszcie wstaje i powiada — wiecie, takie chłopskie rekolekcje się przydały. W głowie mi się mocno rozjaśniło. Nieraz sobie myślałem, że szwabów diabli wezmą, ale co będzie dalej? Mam trzy morgi ziemi i jedną krowę, a dzieci pięcioro, więc co im dam? Prócz serdecznego słowa, chyba nic! Jakby znowu miał wrócić do Polski zbankrutowany Ozon, to trzeba by szukać roboty za granicą. Ale nas chłopów jest gromada duża i w przyszłej Polsce może być tak, jak my będziemy chcieć. Tylko trzeba się wziąć rzetelnie do roboty.

W izbie aż zakipiało. Wszyscy chcieli mówić odrazu, każdy chciał jeszcze coś dorzucić, do tego co powiedział Wąsala. I długo musiał ich Józek uciszać, a gdy w izbie zapanował jaki taki spokój, udzielił głosu Walkowi. — „Nas chłopów jest za dużo, ciągnął dalej w swych wywodach Walek i dlatego z czynnej walki o niepodległość Polski wycofać się nam nie wolno. Bez nas nikt Polski nie wywalczy. Trzeba nam pamiętać o tym, że Ruch Ludowy ma zbyt piękna przeszłość i tego dorobku nie wolno niczem splamić. Niech się warcholi N. S. Z. i niech się kuma z Niemcami. My patrzmy w przyszłość odważnie i z troską o Polskę. Wychowujmy żołnierzy B. Ch. na światłych obywateli i świadomych ludowców. Wszystko jedno gdzie się kto z nas znajdzie, czy będzie w szeregach armii, czy na posadzie urzędnika, czy w szkole, czy na własnym gospodarstwie, niech zawsze będzie ludowcem, niech zawsze walczy o Polskę i o zrealizowanie naszych postulatów programowo-ideowych. Nie ma w Polsce siły, która by mogła przeciwstawić się świadomej masie chłopskiej. Polska będzie taka, jak my będziemy chcieć. Będzie taką, jakimi my będziemy sami! Albo będzie ciemną i słabą, albo światłą i potężną Polską Ludową. Tylko zamiast psioczyć i labiedzić weźmy się rzetelnie do roboty, a wtedy wszyscy się z nami zaczną liczyć. Chłopi zorganizowani i świadomi swych szczytnych ideałów, mają w przyszłej Polsce ogromne możliwości". Po Walku, przemawiało jeszcze kilku podziemnych działaczy i długo toczyła by się jeszcze dyskusja, lecz na dworze już dniało. Zanim Brynica się obudzi, muszą się ludzie rozejść. Przed nastaniem dnia trzeba zatrzeć wszystkie ślady.

Więc w pośpiechu, Józek zamknął kurs. Podziękował Surmie za gościnność, a uczestników kursu wezwał do jeszcze ofiarniejszej pracy. Na apel Józka zebrani odpowiedzieli podziemną pieśnią bojową:

Dziś zapełniamy piwnice,
Wartę stawiamy pod próg,
Jak cienie mijamy ulicę,
Gdzie krwawy wciąż tropi nas wróg.
Lecz kiedy ruszymy do boju
O ojców zagrodę i łan,
Wrogom nie damy spokoju
W krwawy powiedziem ich tan.

Męczy nas wasze gestapo
Morduje i dręczy wciąż nas.
Katujesz nas strasznie satrapo
Szubienic budujesz nam las.
Lecz kiedy ruszymy...
Dachau, Oświęcim, Majdanek,
To Polski ofiarny dziś stos.
Wżerają się w ciało kajdany,
Przez noc biele nam włos.
Lecz kiedy ruszymy...
Zbliża się ku nam dzień nowy,
Do boju poruszy się świat.
Zerwiemy gnębiące okowy.
Wyjdziemy z obozów zza krat.
I wtedy ruszymy do boju
O ojców zagrodę i łan.
Wrogom nie damy spokoju
W krwawy powiedziem ich tan.

*(C. d. n.)*

*KULIGOWSKI K.*

# Przez szkołę do demokracji kulturalnej

*( c i ą g  d a l s z y )*

## ODBUDOWA I REFORMA SZKOLNICWA PO WOJNIE

Dzięki ofiarnej i bezinteresownej pracy nauczycielstwa wznowienie szkolnictwa polskiego po wypędzeniu Niemców następowało natychmiast po ustaniu działań wojennych. Borykając się z trudnościami w odbudowie zniszczonego szkolnictwa władze szkolne i nauczycielstwo radzą nad zagadnieniem reformy ustroju szkolnego.

Sanacyjny ustrój szkolny miał przeciwników w obozie demokratycznym, ponieważ był podporządkowany polityce dyktatorskiej kliki. Szkoła przed wojną była dla wybrańców, a nie dla mas.

W czasie okupacji Tajna Organizacja Nauczycielska (T. O N.) w porozumieniu z demokratycznymi organizacjami Polski Podziemnej pracuje nad projektem reformy szkolnictwa w wolnej Ojczyźnie. Mówią o tym na emigracji. Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, a następnie Rząd Tymczasowy w Lublinie żywo interesują się tą sprawą.

Dzięki temu w półtora miesiąca po zakończeniu wojny z Niemcami na Zjazd Oświatowy do Łodzi w dniach od 18 do 22 czerwca 1945 r. przedstawiciele władz państwowych, nauczycielstwa i społeczeństwa przyjechali z bogatym materiałem.

Przedmiotem obrad był projekt reformy szkolnictwa ogracowany przez Ministerstwo Oświaty. Drugi projekt zglosili w dyskusji przedstawiciele Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Projekt ministerialny opiera się na czterech zasadach: jednolitości, powszechności, publiczności i bezpłatności nauczania. Jednolitość zapewnia przechodzenie bez egzaminu ze szkoły niższego typu do szkoły o stopie wyższej. Powszechność— to objęcie nauczaniem wszystkiej młodzieży w wieku szkolnym. Publiczność oznacza przejęcie szkół przez państwo, samorząd i społeczeństwo. Szkoły prywatne nie mogłyby istnieć. Przez bezpłatną naukę, bursy i stypendia dla uczniów szkół średnich i wyższych osiągnięto by bezpłatność szkoły.

Nauka w szkole powszechnej i średniej trwałaby 11 lat. W ciągu pierwszych 5 lat przerabianoby program dotychczasowej szkoły powszechnej sześcioletniej. Trzy ostatnie lata szkoły ośmioletniej dawałyby najważniejsze elementy wykształcenia ogólnego. Dalsze trzy lata tworzyłyby gimnazjum przygotowawcze zawodowo i torujące drogę do uniwersytetu.

Obowiązek szkolny trwający dotąd 7 lat zostałby przedłużony do 8 lat, każde dziecko musiałoby chodzić do szkoły 8 lat i ukończyć w tym czasie szkołę powszechną.

Dla młodzieży do 18 lat życia, która nie kształci się w liceum, byłyby zorganizowane przymusowe szkoły dokształcające.

Wprowadzenie nowego ustroju szkolnego w życie odbywałoby się stopniowo. W pierwszym okresie główny wysilek skierowanoby na objęcie nauczaniem wszystkich dzieci w wieku szkolnym i założenie przynajmniej jednej szkoły ośmioletniej wraz z bursą dla młodzieży z najdalszych wiosek w każdej gminie.

Program nauczania i wychowania w nowej szkole byłby oczyszczony z naleciałości faszyzmu Antyniemieckie nastawienie, budzenie świadomości, braterstwa Słowian, poszanowanie człowieka, ukochanie prawdy, wolności i sprawiedliwości poszanowanie dla pracy, będącej miarą zasługi i awansu społecznego — to główne założenia wychowawcze nowej szkoły w projekcie Ministerstwa Oświaty. Podstawą nauczania byłyby nauki matematyczno-przyrodnicze.

Przedstawiciele Związku Nauczycielstwa Polskiego stwierdzili, że Ministerstwo Oświaty w swoim projekcie poddało pod rozważania obecnych tylko fragment reformy systemu polityki kulturalno-oświatowej, mianowicie szkolnictwo od przedszkoli do szkoły średniej. Byłoby znaczniej lepiej, gdyby najpierw poddano dyskusji sprawę reformy całego systemu polityki kulturalno-oświatowej.

Odrodzenie człowieka i kultury w Polsce trzeba zacząć od uznania oświaty i kultury za najważniejsze zagadnienie w państwie.

W państwie demokratycznym ustrój społeczno-gospodarczy i polityczny musi wyrastać z miłości do człowieka i kultury. Tylko ustroje totalne uważają człowieka za środek, za przedmiot w walce o swoje cele polityczne i gospodarcze.

Rozwój kultury i oświaty w państwie zależy od ustroju politycznego i systemu gospodarki państwowej Oddziaływują na nią ustawodawstwo społeczne, opieka społeczna, sposób wymiaru sprawiedliwości, organizacja więziennictwa, wojsko itp.

Na rozwój kulturalny wsi będzie miała olbrzymi wpływ przebudowa ustroju rolnego. Będzie on dodatni lub ujemny w zależności od tego, czy gospodarstwa chłopskie będą zdrowe i dochodowe, czy karłowate i deficytow

Podział spraw oświatowych i kulturalnych pomiędzy kilka ministerstw jest zjawiskiem niepożądanym.

Reforma szkolnictwa powinna wprowadzić chłopów i robotników od kultury narodowej i ogólnoludzkiej jako spożywców i twórców kultury, zapewnić każdemu człowiekowi drogę do najwyższego poziomu kultury.

W walce o wyzwolenie klas pracujących, o stworzenie jedności kul-

# List

*„Oj, żal mi Cię będzie,*
*Wezmą mi Cię ludzie"...*
*(z piosenki ludowej).*
*Moiściewy Kochani!*

Minął dokładnie tydzień od dnia Waszego wyjazdu. Przyrzekłem, że dziś napiszę do Was list. Martwiliśmy się wówczas wszyscy, że niema deszczu. Krysia tęsknie spoglądała w niebo, szukała chmurki i nuciła: „Idzie dysc, idzie dysc, drobno pokrapuje, który-ci mnie weźmie. ten nie pożałuje"... Było tak upalnie jak w lipcu, koniczyna na nic zeschła, jare zboża były marne, a i ozimina nie była lepsza.

Od wczoraj deszcz padał aż do tej chwli. I wszystko naraz ożyło. Zieleń nabrała soczystości, wszystkie jabłonie stoją niby w weselnej białej szacie, oszałamiający zapach bzu, konwalii, narcyzów, nasze wszystkie kasztany, lipy, brzozy, dęby i wierzby, bynajmniej nie obezwładniają, przeciwnie, wywołują jeszcze większą ochotę do życia.

Czyściutkie aleje i cały nasz sad waszymi rękami wygracowany zastygł niby w oczekiwaniu. W gmachu, w obejściu, przy naszej gadzinie jest pusto i cicho.

Patrzę w tej chwili na naszą szeroką aleję. Jest znowu po deszczu taka, jak wówczas gdyście nią odchodzili: pełna słońca, przestronna. gościnna.

Tą właśnie drogą, symboliczną drogą, którąście sami sobie w parku utorowali, ciągle poszerzali, żeby jaknajwięcej ludzi mogło się na niej zmieścić i, żeby każdemu było wygodnie po niej iść, tę właśnie drogę poszliście do... życia.

Romek ze swymi ukochanymi skrzypeczkami, które starannie zawinął w płótno. Nie chciał się obejrzeć, ale nie wytrzymał i, wrócił znowu i wracał tak kilka razy, a za każdym razem przyrzekał, iż będzie tu jeszcze przyjeżdżał i że jeszcze nieraz i nie dwa, zagra ulubione, „nasze" piosenki. Janek ze swoim chudym węzełkiem, tak małym, że mógłby się zmieścić do kieszonki od kamizelki. Janek jak Janek. Nie pojechał pociągiem. Poszedł okrężną drogą do domu, daleko, pieszo. Mówił, że będzie po drodze szukał człowieka. A Władek Prawda (wiadomo: PRAWDA) zaraz mu dogadał, że wybrał drogę niebezpieczną i długą i może bezcelową. Ale Władek żartował. Słyszałem, że już na siódmym kilometrze znalazłeś ludzi, którzy ci dom i serce otworzyli, zanim więc dojdzesz do swojej dalekiej chałupy przycupniętej gdzieś hen, na końcu powiatu, znajdziesz tych ludzi więcej.

A potem pojechał aż na Śląsk Czesiek. Sam się tak nazwał, chociaż mu wcale nie Czesław, ale Józek na imię. Ten sam Czesław, który przyszedł do nas gdzieś zza Tarnowskich Gór i — pierona — tak się z chłopami i dzieuchami zżył, że „niemożebne". A potem szli tą samą aleją Zenuś, jeden i drugi, Leon, Stefan, wszystkie Stachy na czele z wielgim i Sokratesem i wszystkie stare chłopy, a każdy — co tu się wstydzić — ryczał jak bóbr. Między dziewuchami a chłopakami taka ino była różnica, że dziewuchy płakały głośniej i wszystkie naraz, chociaż i to nie zawsze.

Może źle, że to o tym mówię głośno, że piszę? Może inni, którzy nas zupełnie, ale to zupełnie nie rozumieją, wykorzystają sobie ten NASZ dzień do złośliwego, pełnego brzydkich, napastliwych docinków, artykułu? Z naszych wielkich uczuć, z naszych wspólnych przeżyć zrobią widowisko, kto wie, może do tego płatne i wyreżyserowane?

Więc sądzę, iż należą się niektórym ludziom wyjaśnienia, że ten list, zgodnie z obietnicą do Was pisany, może być listem otwartym. O wielu naszych wspólnych sprawach możemy mówić przecież zupełnie głośno. Nie o wszystkich oczywiście. Tak jak są sprawy, które poza rodzinę, poza, dom, nigdy nie wychodzą.

Mówiły więc mi przed wyjazdem niektóre dziewczyny, że nazwa Uniwersytet Ludowy brzmi jakoś sucho, sztywno, prawie urzędowo, że nigdy nie mogłyby tak między sobą nazywać naszego UL-u. To jest DOM, nasz wspólny DOM, kocha-

turalnej narodu szkoła ogólnokształcąca odgrywa najważniejszą rolę. Dlatego daleko idące ograniczenie jej na korzyść szkoły zawodowej grozi obniżeniem kultury.

Ideałem wychowawczym nowej szkoły powinien być ideał pełnego rozwoju duchowego człowiek i obywatela.

Mówcy z Z. N. P. wypowiadają się przeciwko wyłącznemu kierowaniu sprawami oświaty przez urzędy państwowe. Proponują powołanie samorządu oświatowego w postaci gimnnych, powiatowych i wojewódzkich komisji oświatowych przy władzach szkolnych z Radą Oświaty i Wychowania przy Ministerstwie Oświaty. W skład komisji weszliby przedstawiciele państwa, samorządu, nauczycielstwa i organizacji społecznych.

Według nich szkoła ośmioletnia nie powinna być dzielona na dwa szczeble (5 lat szkoły powszechnej i 3 lata gimnazjum), ponieważ w praktyce doprowadzi to do ośmioletniej szkoły w mieście i pięcioletniej na wsi.

Szkoła na wsi i w mieście musi być jednakowa pod względem organizacji i programu nauczania i wychowania.

Skrócenie nauki szkolnej o jeden rok spowoduje stłoczenie programu nauczania dawnej szkoły powszechnej i średniej w programie ośmioletniej, co uczyni naukę w tej szkole za trudną dla młodzieży wiejskiej.

Podbudową szkoły ośmioletniej powinno być dwuletnie przedszkole. Szkoły ośmioletnie muszą być tak rozmieszczone w terenie, żeby każde dziecko na wsi mogło do nich dotrzeć. Zakładanie burs przy szkołach ośmioletnich będzie trudne do wykonania. Trzeba je raczej udostępnić przez zaopatrzenie dzieci w odzież i buty, tanie rowery, wytyczenie krótkich ścieżek, dowożenie. Tylko w razie złej pogody młodzież powinna zostać w szkole.

Szkoła ośmioletnia w projekcie Z. N. P. obejmuje program szkoły powszechnej i dwa lata obecnego gimnazjum.

Pozostałe dwa lata obecnego gimnazjum i dwa lata liceum weszłyby w skład nowego gimnazjum ogólnokształcącego i zawodowego. Prócz gimnazjum na ośmioletniej szkole powszechnej opierałaby się szkoła dokształcająca dla młodzieży pracującej w przemyśle, rolnictwie i innych zawodach.

Szkoły średnie wraz dokształcającą dawałyby prawo wstępu do uniwersytetu. Z. N. P. jest przeciwny przyjmowaniu do zawodu nauczycielskiego ludzi z wykształceniem 7 oddziałów szkoły powszechnej. Obecnie warunkiem przyjęcia do pracy dla nauczycieli powinno być najmniej 4 klasy gimnazjum. W przyszłości nauczyciele szkół powszechnych muszą mieć wykształcenie uniwersyteckie. Nauczycielstwu trzeba stworzyć takie warunki bytu, żeby zawód nauczycielski nie odstraszał, a przyciągał ludzi. W przeciwnym razie odpływ nauczycieli do innych zawodów i brak kandydatów na nauczycieli przyniesie wielką szkodę szkolnictwu i kulturze narodowej.

Przeważającą liczbę zwolenników miał projekt Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Po ożywionej dyskusji powzięto uchwałę, w której za podstawę przebudowy ustroju szkolnego przyjęto powszechność, bezpłatność, jednolitość i publiczność oświaty szkolnej i pozaszkolnej, obowiązkowe przedszkole dla dzieci w wieku od 3 do 6 lat, ośmioletnią i ośmioklasową, obowiązkową szkołę podstawową w mieście i na wsi. Czasu trwania szkoły średniej nie ustalono.

Od czasu zjazdu w Łodzi wiele zmian zaszło w Polsce. Powstał Rząd Jedności Narodowej, w którym minister oświaty został Czesław Wycech, prezes Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Obok zagadnienia odbudowy szkolnictwa po wojnie, sprawa reformy ustroju szkolnego jest nadal przedmiotem dyskusji w prasie, na zjazdach oświatowych i nauczycielskich.

Do tej pory ustawa o reformie szkolnictwa nie ukazała się. Mimo to władze szkolne poczyniły już wiele poważnych zmian w organizacji szkolnictwa, nauczania i wychowania w myśl projektu Z. N. P. zgłoszonego na zjeździe w Łodzi.

Zniesiono podział szkół na trzy stopnie, zniesiono dwu- i trzyletnie oddziały. Co roku dziecko przechodzi do wyższego oddziału, jeżeli zrobi odpowiednie postępy w nauce. Powolnej likwidacji ulegają szkoły o 1 nauczycielu na wsi, które przed wojną stanowiły 45 procent szkół powszechnych w Polsce (obecnie 38 procent). Siódmy oddział szkoły powszechnej przerabia program I klasy gimnazjum. We wszystkich szkołach nauka odbywa się według jednakowego tymczasowego programu nauczania i wychowania.

Przed powzięciem zasadniczych decycji w sprawie reformy ustroju szkolnego, trzeba przeprowadzić szereg prac wstępnych, usunąć wiele trudności, które uniemożliwiają natychmiastowe wprowadzenie szkoły ośmioletniej. Przede wszystkim trzeba w pełni zrealizować powszechność i bezpłatność nauczania w zakresie dotychczasowych 7 oddziałów, które dotąd były tylko w teorii, zahamować narastanie analfabetyzmu, prowadzić dalszą odbudowę szkolnictwa.

Powołanie do życia szkoły ośmioletniej musi poprzedzić zrównanie szkół wiejskich i miejskich pod względem organizacji, programu i warunków nauczania, zlikwidować na wsi, szkoły o jednym nauczycielu, szkoły o mniejszej liczbie nauczycieli, uczynić filiami szkoły ośmioletniej, wykształcić nauczycieli.

*(C. d. n.)*

**Już wkrótce ukaże się**
**»Młoda Myśl Ludowa«**

**Czy jesteś już członkiem Koła Młodzieży Wiejskiej „Wici"?**

ny, dom rodzicielski, przytułek, schronisko na szczycie wielkiej, niedostępnej góry.

Jakże to się dzieje, iż np. intelektualistka Fila (Filo, nie gniewaj się, że mówię o Tobie publicznie), owa oczytana, zawsze rozsądnie myśląca, snująca logiczne wnioski, doskonale władająca piórem Fila, zżyła się z ledwie pismiennym Zenkiem, tym samym Zenkiem, który robiąc w jednym zdaniu niezliczoną ilość błędów, napisał tak pięknie w naszej kronice swoje wrażenia z pobytu w UL? Dlaczego stary chłop, mędrzec-Sokrates, światowy bywalec, więzień obozów koncentracyjnych, ongiś uliczny sprzedawca gazet, który wiele widział i przeżył, zanosił się od płaczu na pożegnanie, wracał kilkakrotnie, by jeszcze raz uścisnąć i nas, i swoje siostry, i swoich braci?

Skąd takie cudowne (nieuczone przecież) słowa pożegnania w naszej wspaniałej kronice, w ostatnim numerze naszej gazety?

Czy można aż tak dalece zżyć się w ciągu 5 i pół miesięcznego pobytu w UL, że więź zadzierzgnięta pomiędzy uczestnikami kursu nigdy nie zostanie zerwana, że wspomnienia i wspólne głębokie przeżycia przetrwają istotnie na bardzo długo, na zawsze?

Z całą świadomością odpowiem: Tak. Oczywiście tak.

Życie bowiem w naszym domu jest oparte na prawdzie. Nikt nikogo ani słowem ani czynem nigdy tu nie oszukał. Życie nasze jest pełne prostoty, naturalności, jest związane z otaczającymi nas zjawiskami przyrody, jest niezależne, nieskrępowane żadnymi nakazami, regulaminami. Nie ma słowa „nie wolno", „musisz", „zabraniam". A jednak w życiu naszym nie ma brzydoty, panuje doskonała harmonia, czystość wewnętrzna i zawnętrzna.

To nieprawda, iż dzień nam schodził tu na ślamazarnych, tkliwych pogaduszkach, że odcinaliśmy się chińskim murem od rzeczywistości. Wręcz przeciwnie. W naszym pokoju ciszy mamy do dyspozycji kilkanaście pism i tygodników wszystkich partii politycznych, wiemy zawsze dokładnie, co się dzieje w kraju, na posiedzeniu KRN, ONZ, Radzie Bezpieczeństwa. Wiemy dokładnie, co się dzieje w całej naszej gminie, omawiamy uchwały zapadłe na posiedzeniu gminnej i powiatowej rady narodowej. Jesteśmy w ciągłym kontakcie z przedstawicielami nauki, odwiedza nas prezes Akademii Umiejętności, profesorowie wyższych uczelni, wynazcy, działacze społeczni, związkowi, polityczni. Nie zatracamy poczucia rzeczywistości, o, nie. Znamy tę rzeczywistość dzisiejszą może lepiej niż inni, mieszkamy bowiem na wsi, zwyczajnej, jednej z wielu, wsi, w której, jak w czystej tafli jeziora odbija się to całe wielkie życie dzisiejsze.

Wielkie i straszne jest to życie, w któreście tak odważnie poszli. Już zaraz na wstępie zdarzył się strząsający wypadek: W wagonie zastrzelono człowieka W czasie pokoju, gdy obowiązuje prawo, użyto siły. Znikło jedno życie ludzkie. Wielu z was widziało ten tragiczny wypadek. To są właśnie owe dysproporcje o których mówiliśmy. Człowiek w każdym widzi człowieka, a tu — zwyczajne morderstwo.

Było jednak i jest w naszym domu coś, co nas uodporniło na wszystkie wstrząsy, na wszystkie niepowodzenia. To nasz Wielki cel. Czytaliśmy Plutarcha, czytaliśmy życiorysy wielkich ludzi, wielkich chłopów. Wiemy, iż zanim doszli do celu, musieli pokonać tysiące straszliwych przeszkód. Wiemy, jak żyli i jakimi drogami do celu swego zdążali.

Odnaleźliście w tym Domu siebie, swoje miejsce w wielkim życiu.

Mieliśmy tu wiele wykładów i pogwarek. Adwokaci mówili nam o prawie, ekonomiście o przesileniach gospodarczych, o życiu gospodarczym w dzisiejszej Polsce, o nowych możliwościach, historycy — o ustrojach, wojnach, kryzysach moralnych, pisarze i poeci czytali nam swoje utwory, dramaty, jeździliśmy do teatrów, oglądaliśmy nowe sztuki współczesnych dramaturgów. Rozmawialiśmy z robotnikami na Śląsku, poznawaliśmy ich ciężką pracę w kopalniach. Korespondowaliśmy z Duńczykami,

# Z przeszłości Śląska

(ciąg dalszy)

Symbolem Śląska walczącego jest Karol Miarka (ur. Pielgrzymowice k/Zebrzydowic — zm. 1882 w Cieszynie). Był synem nauczyciela ludowego. Miarka jest jedną z najważniejszych postaci w okresie „Kulturkampfu". Zmarł w skutek trudów, jakie poniósł w więzieniu.

Dzięki znajomości wsi, psychiki chłopskiej i przywiązaniu chłopa do mowy wprowadził do „Zwiastuna Górnośląskiego", wydanego przez Haneczka w Piekarach, ton wybitnie narodowy, czym z 500 prenumeratorów podniósł ilość abonowanych numerów do 3.000.

W walce wyborczej, jaka rozgorzała w 1871 r., dzięki aktywności Miarki, stronnictwo liberałów przegrało kampanię, a uzyskano mandat dla posła, który obiecał bronić interesów ludu. Jak groźny był Miarka dla Niemców może świadczyć fakt, że stronictwo liberałów dawało mu 30.000 talarów za współpracę. Miarka, mimo, że był w złych warunkach materialnych, przemógł tę pokusę, a mając oparcie w chłopie śląskim, z całym poświęceniem walczył o prawa Śląska.

W walce z „Kulturkampfem" wykazał Miarka hart ducha i nadzwyczajną odporność. Miał ogółem 100 procesów i przesiedział wiele miesięcy w więzieniu.

Dla usprawnienia swojej akcji politycznej założył Miarka własną drukarnię w Królewskiej Hucie i stąd rozchodziły się broszury nieraz w 100.000 nakładach wśród ludu śląskiego. Tą też drogą została rozpowszechniona broszura d-ra Chłapowskiego „Higiena rzemiosł".

Robotnicy śląscy owych czasów grupowali się wokół „Katolika" i Miarka był jednym z pierwszych, który rozpoczął organizować ruch robotniczy. Oczywiście cała jego działalność napotykała wciąż na przeciwdziałanie ze strony niemieckiej, aż wreszcie zmęczony szykanami, wyczerpany nierówną walką, przeniósł się do Mikułowa i rozpoczął pracę wśród chłopów.

Karol Miarka napisał i wydał wiele utworów Oto niektóre: „Dzwonek Św. Jadwigi", „Błogosławieństwo Matki", „Zuawi". „Rewolucja kobiet", „Kulturnik", „Mosiek spekulant", „Żłobek". „Uczciwość nagrodzona", „Konsum, czyli nauka o sklepach". Obok tego wydawał czasopisma gospodarcze: „Poradnik gospodarczy". „Przyjaciel Górników". Napisał powieści: „Górka Klemensowa" (3 wydania 1861, 1870, 1901) i „Husyci na Górnym Śląsku" (1865). Widząc potrzebę pomocy finansowej biedniejszym Polakom założył „T-wo Kredytowe".

W 1879 r. wybuchł głód na Śląsku i Miarka zaapelował do Królestwa Poznańskiego i Małopolski o przyjście z pomocą materialną. Solidarność narodowa tych dzielnic godna była podziwu. Oto Miarka w „Tygodniku Ilustrowanym ogłosił, iż „ofiary przewyższają zapomogi udzielone przez rząd" i uważa za swój „obowiązek sumienia prosić o zamknięcie składek".

Bezsilny w swej wściekłości rząd pruski oskarżył Miarkę o nadużycia. Proces wykazał bezpodstawność oskarżenia ale Miarka wrócił z więzienia okaleczony. Amputowano mu nogę, wywiązały się stąd komplikacje i zmarł. Do końca życia przychodziły do domu Miarki wezwania do odsiedzenia kary za procesy prasowe.

Od śmierci Miarki do wojny światowej trwała walka ludu śląskiego z germańskim ciemiężcą, ale jednocześnie był już to okres walki o program polityczny odrodzonych mas ludu polskiego na Śląsku.

Inne jeszcze nazwiska błyszczą na tle historii Śląska. Emanuel Smolka współorganizator pracy oświatowej, społecznej politycznej.

Ks. Antoni Stabik, spadkobierca idei Szafranka, wydawał kalendarze, broszurki, w języku polskim, które docierały pod strzechy i do mieszkań robotniczych i ratowały ludność przed germanizacją.

Inni jak: Łepkowski, Mierowski przyczynili się do krzewienia polskości bądź wiedzą, bądź organizacją wydawnictw. Ks. Włodarski biskup we Wrocławiu, przyczynił się do zwalczania pijaństwa i osnął na tym tle wiele wierszy, które mogą służyć, jako przykład rozwijającej się poezii śląskiej. Ks. Ficek, sekundując biskupowi Włodarskiemu w walce z pijaństwem, budował kościoły. On to właśnie stworzył z Piekar ośrodek pielgrzymek, budując wspaniały kościół N. M. P.

Po Ligoniu, Lompie, Miarce, którzy przemawiali do ludu śląskiego słowami prostymi, może dlatego właśnie skutecznymi, bo trafiającymi do serc i rozumu, przyszedł czas na pisarzy o dużej wartości literackiej.

Ks. Bończyk (Bączek) Norbert, ks. Damrot Konstanty, obaj chłopskiego pochodzenia, jak zresztą 90 proc. inteligencji śląskiej, zaczęli pisać nietylko poprawnym językiem literackim, ale dawać utwory wartościowe. „Stary Kościół Miechowski" ks. Bączek wzorował na „Panu Tadeuszu", dużą wartość ma „Góra Chocimska", jako pomnik walki kulturalnej Bismarka.

Kraszewski w „Biesiadzie Literackiej" (1879) napisał, że „jest to poezja, płynąca ze źródła i nie poznać się byłoby grzechem".

Nie sposób wyliczyć wszystkich wybitnych zasłużonych, bo byłby to początek zbyt liczny aby pomieścić go w jednym artykule, ale nie sposób też pominąć takie nazwiska jak: ks. Gałeczki, Jana Kupca, Filipa Roberta, Jana Krzyża i wielu innych, którzy polskości swej nie wyrzekli się choć często nędza im z tego powodu była stałym gościem domowym.

Osobna karta należy się działaczom Śląska Cieszyńskiego, którego pierwszym poetą, budzącym i utrwalającym świadomość narodową pod zaborem austriackim był Sikora. On swoją poezją i pracami w jęz. polskim ułatwił dalszą akcję.

To też gdy przyszedł ze swoją pracą dr. Cienciała Andrzej, i w r. 1848 wydał broszurę „Nowości niesłychane dla chłopów śląskich", a Winkler — wskazówki dla wysłańca do Opawy, wydawnictwa te ro-

---

Rosjanami, Czechami. Przez naszą świetlicę przewinęło się z górą 5.000 osób dorosłych i drugie tyle dzieci. Odwiedzaliśmy koła młodzieży „Wici" w okolicy, pomagaliśmy im budować domy ludowe, przerabialiśmy baraki na szkoły, urządzaliśmy wspólnie niezliczoną ilość widowisk, imprez artystycznych, sportowych i in. Nauczyliśmy się dość dobrze prowadzić księgowość w spółdzielni, poznaliśmy technikę samokształcenia, prowadzenia obrad. Nie zamykaliśmy naszych kuferków na klucz, prowadziliśmy spółdzielnię bez sklepowego, a jednak nigdy nic nie zginęło.

A że przy tym wszystkim woleliśmy czytać wiersze Kasprowicza, Wyspiańskiego (właśnie poetów Młodej Polski), że rozumieliśmy więcej Broniewskiego, Skuzę, Młodożeńca, i wielu innych, niż np. Przybosia, to na to nic nie poradzimy. Poprostu bardziej trafiały nam do serca i do rozumu. Wiemy, co to romantyzm, a co pozytywizm, nie tylko w poezji, ale i w życiu. I wybraliśmy drogę właściwą.

„Pusto jest na naszej szerokiej, zawsze słonecznej alei w parku pawłowickim. Gdzie jesteście, co robicie w tej chwili wszystkie Zochy, Krychy, Staśki, Kazie, Naciu, Wandziu i ty, niepoprawny romantyku Leonie, obaj Romkowie, wójcie, wszyscy, wszyscy? Wołam do Was wielkim głosem:

*„Uśmiechnij się".*

Tak jak codzień wieczorem, gdy po naszym „łańcuchu" uśmiechaliśmy się do naszych trosk, do tych, co przeszły i do tych, co przyjść mogą nazajutrz. Do naszych wielkich i małych kłopotów: uśmiechnij się.

Pamiętajcie: łańcuch nasz jest wielki i nierozerwalny. Wszystkie w nim ogniwa lśnią, naturalnym, wewnętrznym i zewnętrznym blaskiem. Gdybyś jednak osłabł(a), to spójrz: po twojej prawej i lewej ręce czekają zdrowi, silni bracia i siostry — wiciarze. Pomogą ci. Pomogą napewno. Albowiem nasz łańcuch jest nierozerwalny, albowiem wszystkie w nim ogniwa są wiecznie żywe.

A teraz przypomnijmy sobie ów wiersz — nie wiersz, który ułożyliśmy na zakończenie naszego kursu, drugiego kursu powojennego w naszym *Pawłowickim Domu.*

...Kwestionariusze, konkursy, artykuły, dyskusje, ankiety... Czy chłop może istnieć sam (to znaczy bez kobiety)? Czy ma prawo mówić kóń? A jeśli tak, to czy przez U zwykłe, czy z kreską? Czy może ostatnią deską ratunku dla mas jest „Wieś", „Chłopi", „Chłopska droga", chłopska pieśń?

Hej, słuchajcie. Przestańcie śpiewać baśnie o chłopie. Baśń dla niemowląt dobra, na sen. Popatrzcie szeroko, hen: w nas młodych tętni nowe, bujne życie. Poza nami ospałość, gnuśność, tępota. Przed nami: *Wielki czyn.* Nic to, że dokoła ruiny, gruzy, zwaliska. Mamy dość siły, ochoty, wiary, energii, by dźwignąć kraj. *Przestańcie więc mówić o nas bez nas. Wyjdźcie z biur, z redakcyj, z gabinetów. Przypadnijcie uchem do ziemi. Do naszej świętej, wielkiej, polskiej ziemi. Do owych grud, zroszonych krwią nieznanych, chłopskich bohaterów. Zajrzyjcie do chałup. Wsłuchajcie się dobrze w rytm naszych serc. Czujecie? — Patrzecie, chodzimy twardo po ziemi, mocno i pewnie stawiamy stopy, ale patrzymy w słońce, nie mrugają nam powieki.* Hej, załopoce przed wami nasz zielony znak. Znak wiary, uzasadnionej wiary.

Wiedzcie bowiem: nie ustawy, okólniki i paragrafy, nie długie, nużące artykuły tworzą życie. Tworzy je mały, niepozorny człowiek.

Wszędzie: przy orce, przy gnoju, w oborze, w szkole, w fabryce, w urzędzie.

Dajcie ręce. Stąpajcie ostrożnie, lecz pewnie. My, młodzi, chcemy prowadzić. Albowiem po wojnie wyzwolił się młody chłop.

Przejrzał, zrozumiał i — znalazł siebie.

*„My niezłamani idziem w dal,*
*w przyszłość patrzym zwycięsko,*
*z niezłomną wolą, niby stal*
*niepokonani klęską.*
*Idziemy śmiało w życia bój,*
*przez burze światło ćmiące.*
*A w górę wzosił sztandar swój*
*za lud, za świt — za słońce".*

*Krzesny z Pawłowic*

zeszły się natychmiast, mając już drogę utorowaną przez Sikorę.

Lud śląska Cieszyńskiego poparł z całą gorliwścią wydawany przez Cienciałę „Tygodnik Powszechny", potem „Gwiazdkę Cieszyńską", korzystał licznie z „Czytelni Ludowej", „Kasyna Polskiego" i tłumnie przybywał na przedstawienia polskie.

Gdy w r. 1859 obchodzono 1050-lecie założenia Cieszyna, z inicjatywy Cienciały obchodzono tę uroczystość jako polską. A gdy w r. 1860 przywrócono konstytucję w Austrii, wyjechała delegacja chłopów cieszyńskich z Cienciałą, aby walczyć o prawa języka polskiego. Rząd austriacki za działalność Cienciały i „buntownicze" artykuły w „Gwiazdce" skazał go na 2 i pół r. więzienia i 500 zł. kary.

„T-wo Rolnicze", założone przez Cienciałę, jako uzupełnienie pracy oświatowej Stalmacha, skupiło całą ludność Śląska Cieszyńskiego w wielkiej ilości kółek rolniczych. Wsparł te prace dr. Ludwik Klucki, wybrany w 1850 r. burmistrzem Cieszyna, zakładając Miejską Kase Oszczędności, przeznaczoną dla operacji finansowych ludności polskiej.

Były to podwaliny pracy oświatowo-kulturalnej i gospodarczej dla polskiego ruchu narodowego na Śląsku Cieszyńskim.

Równocześnie z działaczami Śląska Górnego poniósł kwestie polskości Śląska Cieszyńskiego Stalmach Paweł (ur. w Bazanowicach pod Cieszynem w 1824 r.).

Na kongresie słowiańskim w Pradze (1848) złożył on oświadczenie, po raz pierwszy od czasu włączenia Śląska Cieszyńskiego do Austrii, o polskości tych ziem.

W Preszburgu (Bratysława) dokonał zgłoszenia polskości Ślązaków w zarządzie słowiańskich studentów, wbrew protestom Czechów i Niemców. Protest został przegłosowany i spór rozstrzygnięty na korzyść Polaków.

Upośledzenie językowe gnębiło polskość, mimo, że konstytucja (1867) wprowadziła równouprawnienie narodowościowe.

Stalmach w „Tygodniku Cieszyńskim" Cienciały (6. 5. 1848) wszczął akcje za przyznaniem uprawnień językowi polskiemu.

„T-wo Naukowej Pomocy dla Śląska Cieszyńskiego" (1872) i „Macierz Szkolna" to jeszcze dwa pomniki wystawione przez Stalmacha dla polskości Ślązaków Cieszyńskich.

Wiele świetlanych nazwisk Polaków Śląska Cieszyńskiego wypadnie opuścić ale już te wymienione stwierdzają w dostateczny sposób, że gdzie chłop polski „zarył się stopami" w ziemie ojczystą, tam polskość ostała i trwa po przez wieki niewoli, ciemiężenia, i ciągłej walki.

Tak więc, inteligencja pochodzenia chłopskiego, w oparciu o swych braci i robotników, którzy ród swój spod strzechy wywiedli solidaryzowali się we wspólnej walce przeciw przemocy. Warstwa chłopska stała się podstawą i ostoją polskości na Śląsku Górnym i Śląsku Cieszyńskim przez całe wieki, będąc prześladowana i trapiona wymyślnymi sposobami.

Nigdzie trafniej jak tu stwierdza się prawda słów Wincentego Witosa, które na wstępie przytoczone zostały.

Odegrały w tym wszystkim rolę niespożyte wartości kultury ludowej i nie można dziś o niej mówić z lekceważeniem, ani z łagodnym pobłażanniem, ale jako o istocie rzeczy, która zbudowała naszą przeszłość historyczną, ocaliła naród od zagłady w czasie rozbiorów i ona zdecyduje o naszej przyszłości w sensie społecznym, narodowym i państwowym.

Bolesław Gawin

# Jak pracujemy?

Ruch organizacyjny zaczął się w grudniu ubiegłego roku. Pierwsze koło zawiązało się 2 grudnia 1945 r. we wsi Woli Siennickiej, dzięki kilku młodym, którzy widząc bezczynność młodzieży brnącej po drodze demoralizacji, pogrążającej się w nałogu pijaństwa i gry w karty, a a pragnąc temu zapobiec, uderzyli do młodych dusz i serc głosem rozsądku. Przypomnieli młodzieży, jak to młodzież przed wojną kroczyła pod sztandarami Wiciowymi, samokształcąc się i stwarzając sobie lepsze warunki bytu. Przypomnieli, jak to przedwojenni wiciarze podczas okupacji niemieckiej mężnie gromili wroga w szeregach słynnych Batalionów Chłopskich. Wytłumaczyli, że ruchem wiciowym kierują ludzie znani i wypróbowani. Ludzie ci sami, którzy przed wojną przeszli przed kazamaty ponurych więzień Brześcia i Berezy Kartuskiej, a jednak wyrwali i nie zdradzili szlachetnej idei, tak samo i teraz możemy im ufać. Rezultat był odrazu widoczny. Większość młodzieży odrazu wstąpiła do organizacji, zaś reszta widząc rozmach w rozwoju Koła również przyłączyła się. Podczas świąt Bożego Narodzenia pierwsze Koło Młodzieży w Woli Siennickiej urządziło „Wspólny Opłatek" by młodzieży dać coś takiego co jej zaimponuje oraz by inne wioski pobudzić do pracy. I tak się stało. Zaledwie kilka miesięcy upłynęło a już na terenie gminy jest założonych osiem kół wiciowych. W dniach 20—21—22 marca był zorganizowany kurs kulturalno-oświatowy na którym z zarządu wojewódzkiego kol. Gano wygłosił szereg referatów zachęcających do wzmożonej pracy, a w którym młodzież wzięła liczny udział. W zakończeniu każde koło dało występ w postaci śpiewów ludowych i inscenizacji, oraz został wybrany zarząd Związku Sąsiedzkiego. Nowowybrany prezes Związku Sąsiedzkiego kol. Jakubiec Henryk w imieniu całego Związku Sąsiedzkiego podziękował serdecznie koledze z Zarządu Wojewódzkiego, który z chęcią przybył w odległe tereny by nam wskazać, jak należy pracować na przyszłość. Obecnie Zarząd Związku Sąsiedzkiego zwołuje co miesiąc posiedzenie zarządów kół i razem są uzgadniane wszelkie zamierzenia. Razem są łagodzone spory wynikłe między młodzieżą z poszczególnych wsi. Prócz tego Zarząd Związku Sąsiedzkiego dąży by wszystkie wsie na terenie gminy były objęte ruchem wiciowym. W maju Zarząd Związku Sąsiedzkiego ma odwiedzić wszystkie podległe mu koła by naocznie przekonać się o ich rozwoju i wskazać im plan pracy. Obecnie z wiosną poszczególne koła szkolą i wystawiają sztuki teatralne do których młodzież chętnie się garnie, mając wielkie zadowolenie pracować na polu artystycznym. Prócz tych osiągnięć o których wspomniałem jeszcze nadmienię, że jeden kolega i jedna koleżanka z naszego Związku Sąsiedzkiego są członkami powiatowego Zarządu „Wici" w Krasnymstawie, czterech kolegów w gminnej Radzie Narodowej, oraz zastępcą wójta jest wyrobiony wiciarz. Prócz tego w personelu nauczycielskim 7-klasowej szkoły powszechnej jest nauczyciel, gorliwy wiciarz pełniąc zarazem funkcje kierownika sekcji kulturalno-oświatowej Związku Sąsiedzkiego. Z tego wynika, że rozwój organizacyjny wzmaga się i wnika w różne komórki życia społecznego a zarazem i państwowego. Dąży do tego by niedopuścić innych haseł do młodzieży, które tylko tumanią i powodują niezgodę i nie są zgodne z wymaganiem prawdziwej młodzieży chłopskiej.

Młodzież chłopska zaczyna mieć coraz więcej trzeźwego poglądu na wszelki bieg spraw. Przeżyła ona ustrój przedwrześniowy, później okupację niemiecką, a teraz znowu żyje w okresie demokracji w okresie wielkich tarć politycznych i pojmuje co godzi w jej interes w swobodę i niezależność chłopską, a co jest pożądane i konieczne ulżeniu doli i ludu ciężko pracującego.

*A. R.*
*Wola Siennicka*

# Koła wiciowe w Gdańsku

Praca w terenie gdańskim jest naprawdę ciężka i piętrzą się przed wiciarzami bardzo duże trudności. Jednak system współpracy Zarządu Wojewódzkiego, bezpośrednio z kołami, do których wysyłane są referaty opracowywane przez członków Zarządu Wojewódzkiego, by chociaż w części zaspokoić głód książki, referentów i umożliwić prowadzenie świetlic dają wyniki. Na dowód przytaczam odpowiedź jednego z kol. na pytanie — „Jakie powody skłoniły kolegów (ki) do założenia koła we własnej gromadzie", umieszczone pod referatem „Krótki zarys historyczny" część I — powody powstania wiejskich organizacji młodzieżowych" opracowanym przez kol. Śmielaka; jako najbardziej charakterystyczna wypowiedź młodzieży.

**O d p i s**

Koło Młodzieży W. „Wici"
Golędzinowo pow. słupski
Do
Zarządu Wojewódzkiego
Zw. Mł. W „Wici"
w G d a ń s k u.

*Rzuceni z różnych stron Polski na obce nam dotąd Pomorze czuliśmy się nieswojo, a względem siebie obco. Rozumieliśmy, że celem naszym jest nie tylko Pomorze spolonizować, ale postawić go na takim stopniu społecznym i gospodarczym, by w szybkim tempie dorównało innym dzielnicom Polski. Rozbici, byliśmy bezradni.*

*W kole czujemy się jak jedna rodzina mająca wspólne cele, dążenia i troski — gromadą czujemy się, silni. Łatwo nam teraz przezwyciężyć wszelkie trudności.*

*Świetlice mamy w domu Sam. Chłopskiej, czynna jest trzy razy tygodniowo. Przerabiamy tematy organizacyjne, rolnicze, ogólnochłopskie, ćwiczymy pieśni ludowe i sztuki. Odczuwamy brak pism rolniczych i książek do czytania. Pożądanym by także było dla świetlicy radio.*

*Na stan psychiczny wiciarzy działa ujemna wieczna groźba usunięcia ich z ziemi w którą włożyli już dużo pracy, zdążyli ją ukochać i pozostać na niej jako własnym warsztacie, boć chłop wiciarz i ziemia to jedno!* *Zarząd.*

Ostatni punkt poruszony przez koło, jest naprawdę palący i poruszają go wszystkie koła i każde zebranie. — Czas najwyższy przyznać ziemie osadnikowi polskiemu.

KORDOWCZ WIKTOR

# Towarzystwa Burs i Stypendiów warunkiem demokratyzacji naszego szkolnictwa

### *I. Potrzeba dyskusji dla wyjaśnienia istoty sprawy*

Prasa w Polsce, a zwłaszcza prasa ludowa, coraz więcej poświęca miejsca na omówienie zagadnienia demokratyzacji naszej szkoły, demokratyzacji wychowania, oświaty i kultury dorosłych. W „Wiciach" ukazało się już na ten temat szereg artykułów. Były to jednak artykuły raczej informacyjne. Stwierdzano w nich fakty powstawania nowych szkół średnich czy wyższych dla szerokich mas chłopskich i robotniczyih. Nie udało się jednak na podwie tych artykułów ustalić poglądu na istotę sprawy: *poglądu szerokich mas chłopskich i w ogóle społeczeństwa polskiego na to, jak winna wyglądać naprawdę demokratyczna szkoła w nowoczesnym demokratycznym społeczeństwie.*

Są bowiem różne poglądy na to, co rozumiemy pod nazwą szkoły demokratycznej. Co innego pod tą nazwą rozumiemy dziś, co innego rozumiano dziesięć lat temu, co innego pięćdziesiąt a jeszcze co innego sto i dwieście lat temu. Takie szkoły jak szkoła powszechna, średnia i wyższa w różnych czasach w różnym stopniu demokratyzowały się.

Jedni z pierwszych, którzy podjęli hasło oświaty ludu byli to fizjokraci; epoką zaś, która w zakresie oświaty ludu najwięcej zrobiła, bo postawiła w tym zakresie pierwsze kroki był wiek oświecenia. W wieku oświecenia już nie dla celów religijnych ale poprostu ze względu na dobro społeczne i prawa człowieka, żąda się zakładania szkół dla ludu. „Dzieci najuboższe — pisał jeden z fizjokratów w 1762 r. we Francji — są niemniej dziećmi ojczyzny, wszakże z nich wychodzą rzemieślnicy, robotnicy i żołnierze, bez których nie ma państwa ani ojczyzny. Bóg zresztą z taką samą łaskawością spogląda na chatę biedaka jak i na pałace bogacza, a Najwyższa Opatrzność w rozdzielaniu talentów nie baczy na nasze drobiazgowe rozróżnianie rang i urodzenia. Sposób to właśnie wychowania ludzi bardziej ich odróżnia (dzieli), niż krew ojców. Wyjdźmyż raz z ciasnego koła naszych murów, rozszerzmy wzrok na ten tłum mieszkańców miasteczek i wsi. Kto się tam przybliży, a posiada duszę, wzdycha na widok, iż tyle dzieci, które zawsze i wbrew naszej pysze są naszymi współrodakami i braćmi, zostaje w zaniedbaniu".

Inny pisarz bezimienny podobnego kierunku, co poprzedni, twierdził w roku 1763, że „syn chłopa i rzemieślnika musi być tak samo drogi społeczeństwu jak i inne dzieci". Ten domaga się nawet uczenia i wychowywania dziewcząt wiejskich.

Takie poglądy wygłaszali ludzie gorętszego, sprawiedliwszego serca i szerszego umysłu już w owe czasy na Zachodzie Europy. I w Polsce podjęła w tym mniej więcej okresie czasu czyli prawie dwa wieki temu Komisja Edukacji Narodowej chlubne dzieło oświaty narodowej, chociaż tak na Zachodzie Europy jak i w Polsce miało to za cel, aby każdy według swego stanu spełniał lepiej swoje powinności stanowe. I nic dziwnego, ówczesne społeczeństwo rolniczo-stanowe nie mogło wytworzyć sobie innych ideałów, nie mogło inaczej spojrzeć na zadania oświaty. Ale nie zapominajmy, że były to pierwsze kroki na tej jakże znojnej drodze.

Dzisiaj już inaczej patrzy się na zadania szkoły, na zadania oświaty i kultury. Nowoczesne społeczeństwo demokratyczno-przemysłowe wytworzyło sobie w tym zakresie inne, demokratyczne ideały.

### *II. Szkoła demokratyczna nowoczesnego społeczeństwa*

Z tych innych ideałów wynikają inne programy, inne zasady, które muszą być uwzględnione przy organizowaniu demokratycznej szkoły. Zasady te zosały sprecyzowane już dawno przed 1939 rokiem przez Związek Nauczycielstwa Polskiego we współpracy z demokratycznym społeczeństwem polskim. Ostatnio zostały one postawione przed Narodem Polskim na Ogólnopolskim Zjeździe Oświatowym w Łodzi w dniach 18—22-go czerwca 1945 r.

Jakież to są zasady?! Jaka musi być szkoła, jeśli ma być organizowana zgodnie z tymi zasadami?! Szkoła ta musi być:

*po pierwsze:* bezpłatna jeśli chodzi o naukę w szkole każdego uczącego się ze zorganizowaną pomocą potrzebującym w czasie kształcenia się i poza szkołą, z wyposażeniem ośrodków szkolnych w tanie bursy ze zorganizowaną akcją stypendialną w formie funduszów stypendialnych, pokrywających siecią kraj tak, by każde potrzebujące dziecko mogło z takiego funduszu korzystać;

*po drugie:* obowiązkowa dla wszyskich na poziomie powszechnym, średnim bez obniżenia przy tym poziomu tych średnich szkół;

*po trzecie:* jednolita w organizacji, w programach, w przygotowaniu nauczycieli, w wyposażeniu szkół w warunki materialne i moralne pozaszkolnego bytu kształcących się — młodzieży i dorosłych;

*po czwarte:* obowiązkowa powszechnie dla każdej zdolnej i społecznie wartościowej jednostki do takiego poziomu, do jakiego uprawnają tę jednostkę jej osobiste zdolności, zainteresowania i wartość społeczna nie może tu odgrywać najmniejszej roli miejsce zamieszkania takiej jednostki, pochodzenie, czy bogactwo rodziców;

*po piąte:* publiczna, chodzi tu o to, żeby szkoła nie była źródłem prywatnego zysku a także w ogóle, żeby wiedza, wykształcenie, oświata i kultura były dobrem wszystkim dostępnym, strawą, którąby sprawiedliwie mogło się karmić całe społeczeństwo polskie i każda jednostka osobno, *żeby w ten sposób każdy mógł uzyskać pełny rozwój, rozwój na miarę swoich sił, zdolności i zainteresowań.*

Jak widać z powyższego nowoczesna szkoła demokratyczna musi wyjść z dotychczasowego „ciasnego koła naszych murów", musi organizacyjnie przeniknąć możliwie jak najdalsze komórki społeczne szeregiem specjalnych instytucji, któreby umożliwiły jej realizację postawionych przez nowoczesne demokratyczne społeczeństwo zadań. Szkoła ta bowiem ma nie tylko uczyć i wychowywać młodzież i chcących kształcić się dorosłych, szkoła ta *ma stwarzać kształcącym się i poza obrębem szkoły warunki materialne i moralne, ułatwiające pełny i wszechstronny rozwój tej młodzieży i dorosłych,* powszechnie każdemu do poziomu średniej szkoły powszechnej, zaś jednostek zdolnych i społecznie wartościowych do poziomu szkół wyższych.

Takiego postawienia sprawy wymaga od nas nie tylko dobro szarego człowieka ale i dobro nowoczesnego społeczeństwa demokratycznego, dobro naszego Narodu zwłaszcza jeśli się weźmie pod uwagę nasze powojenne stosunki. „Najwyższa Opatrzność w rozdzielaniu talentów nie baczy na nasze drobiazgowe rozróżnianie rang i talentów". W interesie społeczeństwa, państwa i Narodu naszego leży to, aby każdy zdolny i wartościowy człowiek był wykształcony i wciągnięty do twórczej pracy w zakresie kultury gospodarczej, społecznej i duchowo-moralnej.

Dla społeczeństwa, państwa i narodu obojętną jest rzeczą czyje dziecko ujawni takie zdolności i wartość społeczną, obojętną jest rzeczą w czyim dziecku tkwią takie bezcenne zdolności, zadatki... obojętne jest w jakim wieku się one ujawnią... Ważną jest natomiast rzeczą, by owe zdolności i wartość społeczna, gdziekolwiek się tylko pojawiły, były wyłowione przez system instytucji związanych z organizacją szkolną, by były doprowadzone do organizacji szkolnej i w ten sposób znalazły podatne do rozwoju warunki materialne i moralne zgodnie z kierunkiem jaki stwarza właśnie taka demokratyczna szkoła.

*(C. d. n.)*

## Droga do wolności

*Nie czernią płaczą krzyże na grobach żołnierzy*
*i sosny nie padają rozdarte bombami, —*
*w grobach nie ból spoczywa. lecz radość w nich leży, —*
*a drzew czuby i krzyże szumią uśmiechami.*

*Nie jęki drżą po miastach, ani śmierć w obozach*
*i płacz nie bywa gorzki, ani śmierć okrutna.*
*Nie śmierć lecz życie tętni jak maj i jak brzoza*
*pod błękitem nie z kiru lecz lnianego płótna.*

*Anioł - Stróż nasz jak orzeł czuwa najspokojniej,*
*by nikt nam wiary jasnej na gorycz nie zmieniał,*
*a wszystkie nasze troski są podnietą w wojnie —*
*może to są tęsknoty — lecz nigdy cierpienia!...*

*Może te drogi polne prowadzą do ciszy — —*
*lecz smutek beznadziejny jest nam zawsze obcy.*
*Jeśli salwy grzmią w miastach, to każdy w nich słyszy*
*nie śmierć lecz piosnkę, którą nucą chłopcy.*

*Och, nie krwawi się niebo, —to zakwitły maki!*
*i mgły września na grobach — to przecież bławatki!*
*Nie śmierć nam daje sygnał, ale życie - znaki*
*i każdy grób żołnierza jest uśmiechem matki!*

*Nie rozpacz idzie z dali lecz moc, która skrycie*
*odmawiamy w swych sercach jak Skład Apostolski,—*
*nie śmiercią witać wolność mamy, lecz życiem!*

**Rok 1943** *Antoni Mikina*

# Literatura powinna łączyć narody a nie dzielić...

(Z wywiadu zamieszczonego w prasie amerykańskiej)

Pisarzem polskim o najgłośniejszym obecnie w Ameryce nazwisku i jedynym właściwie znanym szerokim kołom czytelników amerykańskich jest Antoni Gronowicz. Książki jego ukazują się w olbrzymich nakładach i we wciąż ponawianych wydaniach — i to nie tylko w języku angielskim, lecz i we francuskim, hiszpańskim, portugalskim (niektóre w siedmiu językach równocześnie), a krytyka północno- i południowo-amerykańska pisze o nim w samych niemal superlatywach.

Mimo, że te amerykańskie sukcesy młodego (urodz. w 1913 r.) polskiego pisarza są w Polsce zupełnie nieznane, nazwisko jego nie jest obce przedwojennym kołom literackim i miłośnikom nowej poezji polskiej. Syn ubogiego chłopa z Rudni na Wołyniu, Gronowicz ciężkim trudem przebija się przez życie, kończy gimnazjum i uzyskuje w 1936 r. tytuł magistra filozofii na uniwersytecie lwowskim. Już jako 13-letni chłopiec zaczyna drukować swoje wiersze na łamach radykalnych czasopism chłopskich, których z biegiem czasu zostaje stałym współpracownikiem, a w r. 1932 ukazuje się pierwszy zbiór jego wierszy pt. „Prosto w oczy". Drugi z kolei tom poezji „Bunt walki", trzeci zbiór „Zbuntowaną pieśnią przez wieś", utwór dramatyczny „Niedroga recepta" (z uznaniem przyjęta przez Irzykowskiego w „Roczniku Literackim") powieść „Chłopi idą do wschodu" — to dalsze etapy przedwojennej twórczości Gronowicza. Wszystkie te utwory cechują, poza znamionami niewątpliwego talentu, bezkompromisowość postawy ideologicznej i wsparta o ustalony światopogląd socjalny rewolucyjność. Wypowiadając się we wszystkich rodzajach literatury pięknej (poezja, powieść dramat), Gronowicz zabiera głos również jako krytyk i teoretyk literatury, publikując dwie rozprawy: „Byki czystej poezji" (ostra krytyka szkoły skamandrytów) i „Harmonizm, nowa sztuka" (gdzie propaguje nowy prąd poetycki, dający się z grubsza scharakteryzować jako dążność do ścisłego zespolenia tzw. treści z t. zw. formą. W 1938 roku Antoni Gronowicz wyjeżdża jako stypendysta Funduszu Kultury Narodowej do Stanów Zjednoczonych. Przed wybuchem wojny wydaje jeszcze jednocześnie w Polsce i w Ameryce wybór swych ogłoszonych już wierszy z dodaniem nowych utworów — „Melodię świtów". Jednocześnie rozwija działalność ożywioną publicystyczną i odczytową, która naraża go na ostry konflikt z ówczesnym polskim rządem. Ostra krytyka polityki zagranicznej Becka i wystąpienia antyniemieckie Gronowicza powodują wstrzymanie wypłacania przyznanego mu stypendium, a nawet usiłowania przymusowego ściągnięcia go z powrotem do kraju. Moment agresji niemieckiej zastaje Gronowicza w Ameryce. Poświęca się on całkowicie propagandzie sprawy polskiej i kultury rodzimej na gruncie amerykańskim.

* * *

Liczne, zamieszczane w prasie amerykańskiej artykuły polityczno-społeczne, zyskują Gronowiczowi znaczny rozgłos w miarę ukazywania się na łamach pism amerykańskich jego oryginalnych nowel. Trwałą pozycję na amerykańskim rynku wydawniczym zapewnia mu już pierwszą, wydana w 1942 r. powieść p. t. „Bolek", historia polskiego chłopa wiejskiego opowiedziana na tle przedwojennej nędzy chłopskiej i kampanii wrześniowej. „Wybitna, bardzo mocna książka znakomitego polskiego autora" — pisze o „Bolku" pismo „Saturday Review of Literature", a „New York Times" dopatruje się w tej powieści znamion „gorącego i wspaniałomyślnego ducha polskiego". Niemniej życzliwie przyjmuje krytyka amerykańska dwie nowe książki Gronowicza, które ukazują się w roku następnym — powieści biograficzne o Paderewskim i Szopenie. Dużą popularnością cieszy się przedtem jeszcze wydana powieść antyhitlerowska autora „Bolka" — „Hitlers Mife". Rok 1944 przynosi powieść „Four from the Old Town". Tym „czworgiem ze starego miasta" są dwaj chłopcy — Polak i Żyd i dwie dziewczynki, Polka i Ukrainka, a treścią powieści są przeżycia tych dzieci w okupowanym przez Niemców Lwowie. „Jedna z najlepszych książek dla młodzieży pióra wybitnego, młodego pisarza" — pisał o tej powieści „Telegram". W r. 1945 wydaje Gronowicz „Piasts of Poland" — historię Polski o zamierzchłej przeszłości aż do stworzenia Rządu Jedności Narodowej widzianą oczyma chłopca Stefana Piasta. Ta oryginalna, bogato ilustrowana książka, zyskała w społeczeństwie amerykańskim duży rozgłos i stanowi nader ważki wkład do propagandy wiedzy o Polsce, nie tylko w Ameryce Północnej i Południowej, lecz i we Francji i Belgii, oraz Portugalii, ukazała się bowiem— podobnie jak inne książki Gronowicza jednocześnie w kilku językach. „W tej książce" — pisze o „Piast of Poland" jedno z najpoważniejszych pism amerykańskich „New York Herald — Tribune" — autor nie idzie na żadne kompromisy i — jak przystało na prawdziwego Polaka — przedstawia i to, co jest złe, i to co dobre, dając w rezultacie interesującą i przejrzystą książkę".

Charakteryzując twórczość amerykańską Gronowicza, nie można pominąć m. in. noweli pt. „Mania" (opowieść o bohaterskiej Polce — partyzantce) zamieszczonej w zbiorze nowel wybitnych pisarzy 12-tu narodów pt. „Youth replies: I can", wydanym w 11-tu językach. W najbliższym czasie wyjdą z druku dwie nowe powieści biograficzne Gronowicza — o Czajkowskim i Rachmaninowie. Francuskie wydanie „Czajkowskiego" już się ukazało.

×

Paląc nieodstępną fajkę i spoglądając troskliwym okiem rodzicielskim na „dywanowe figle" łatorośli swego rodu (Gronowicz ożenił się z Amerykanką polskiego pochodzenia), autor „Piast of Poland" opowiada mi o swych zamierzeniach twórczych.

— Przygotowuję obecnie do druku tom wierszy w języku angielskim p. t. „Pieśni ziemi spragnionej". Zarazem pracuje nad powieścią „Ta ślepa przeszłość" z życia Polaków na emigracji w Ameryce. Na propozycję jednego z większych wydawnictw amerykańskich objąłem redakcję serii książek o „Budowniczych Ameryki". Jest to cykl (około 40 książek) powieści biograficznych o cudzoziemcach, którzy wzięli udział w budowie i walkach wyzwoleńczych Stanów Zjednoczonych. Do współpracy przy realizacji tego poważnego zamierzenia wydawniczego wciągnąć pragnę szereg pisarzy polskich.

— Jaki jest stopień zainteresowania literaturą polską w Ameryce? — stawiam pytanie.

— Poza „Quo vadis" Sienkiewicza, Amerykanie wogóle nie znają literatury polskiej. Ani Reymont („Chłopi") ani Żeromski („Popioły"), licho b. tłumaczeni, nie zdołali wywołać wśród społeczeństwa amerykańskiego zainteresowania. Tłumaczenia poezji Mickiewicza, też bardzo marne, znane są tylko w kołach uniwersyteckich zajmujących się specjalną literaturą słowiańską. Przed wojną rząd polski nic prawie nie czynił dla propagandy literatury polskiej. Wydawał zato duże sumy na tłumaczenie i wydanie życiorysów polskich polityków. W Ameryce nie trzeba wydawać pieniędzy na tłumaczenia i publikowanie książek polskich, bo jeżeli książka jest dobra — wydadzą ją wydawcy amerykańscy. Zamiast wydawać pieniądze na publicystykę urzędową w języku angielskim — obecny rząd polski, skoro docenia znaczenie racjonalnej propagandy zagranicznej polskich dóbr kulturalnych, powinien wysłać do Ameryki z tuzin pisarzy polskich i dać im możność przez pół roku czy rok w dobrych warunkach popracować. Jeżeli z tego tuzina pisarzy bodaj kilku napisze dobre książki — to i tak wydatek sowicie się opłaci, a o tłumacza i wydawcę nie trzeba będzie się kłopotać. To więcej będzie znaczyło, niż rozrzucanie po Ameryce tysięcy biuletynów w lichym języku angielskim, które — jak wszystkie „urzędówki" — z reguły idą do kosza. Podobnie rzecz się przedstawia z muzyką. Wykonanie przez orkiestrę amerykańską utworu kompozytora polskiego więcej zrobi od niejednego urzędowego przemówienia. Moim zdaniem — propaganda Polski w Ameryce osiągnie największe rezultaty przez bezpośrednią propagandę jej żywych dóbr kulturalnych.

— Czemu przypisuje Pan — poza, oczywiście, momentem niewątpliwej wartości artystycznej — tak wielkie powodzenie swych książek na rynku amerykańskim?

— Wydaje mi się, że sekret mego powodzenia polega na tym, że w książkach swych poruszam momenty łączące poszczególne narody, a nie dzielące ich. Literatura polska była dotychczas zbyt narodowa, niekiedy wprost szowinistyczna. Można pisać o życiu chłopa, robotnika, inteligenta w sposób nie ciasno — narodowy, lecz ogólnoludzki. Nic nie jest tak międzynarodowe, jak cierpienie ludzkie, jak ludzkie marzenia i walka człowieka, a my staramy się wszystko, o czym piszemy, unarodowić. Np. „Sidła" Leona Kruczkowskiego mogłyby liczyć na dużą poczytność w świecie anglosaskim, gdyż w powieści tej występują elementy ogólnoludzkie.

— Dużo się u nas w kraju mówiło i pisało o rzekomej płyciźnie Amerykan. Wysoki poziom cywilizacyjny ma, zdaniem niektórych, iść w Ameryce w parze z niedorozwojem kultury intelektualnej. Czy zgadza się Pan z tym poglądem?

— Jest to wierutne głupstwo. Czyż cieszący się w Ameryce olbrzymią poczytnością Teodor

# Zagadnienie szkolenia wychowawczyń w Ch. T. P. D.

Chłopskie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, którego zadaniem jest roztoczenie wszechstronnej opieki możliwie najlepszych warunków nad dzieckiem wsi i stworzenie mu możliwie najlepszych warunków wychowawczych, zgodnych z ideałami ruchu ludowego i w oparciu o kulturę ludową podjęło wraz ze swoim powstaniem zagadnienie wychowania dziecka wiejskiego.

Chłopskie Towarzystwo Przyjaciół doceniając wartości wychowawcze środowiska wiejskiego i rodziny wiejskiej pragnie z nią współdziałać i uzupełniać ją tam, gdzie nie może ona zapewnić dziecku odpowiednich warunków do rozwoju ze względu na brak czasu, środków materialnych, lub braku uświadomienia.

Jedną z form współdziałania z rodziną wiejską i pomocy matce, zatrudnionej całe dnie w polu i gospodarstwie, szczególnie w porze letniej, jest zakładanie i prowadzenie dziecińców letnich.

Właściwa opieka wychowawcza nad dzieckiem w wieku przedszkolnym w czasie najintensywniejszych robót polnych, gdy starsi zajęci są pracą, od świtu do zmierzchu i nie mogą poświęcić dziecku czasu, dożywianie dzieci, szczególnie na terenach zniszczonych jest dziś sprawą palącą.

Chłopskie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci zdaje sobie z tego sprawę, że akcję zakładania przedszkoli i dziecińców rozpocząć musi od szkolenia fachowych zastępów wychowawczych. Właściwe przygotowanie personelu wychowawczego jest jednym z najważniejszych czynników powodzenia i skuteczności całej akcji.

Już w styczniu myślano w Ch. T. P. D. nad tą sprawą i już wtedy jako jedną z podstawowych tez kształcenia wychowawczyń dziecińców wysunięto zdanie, że wychowawczyni wiejska winna sama pochodzić ze wsi i być wychowaną na wsi, ponieważ posiada najlepszą znajomość warunków życia wiejskiego, zdolność przystosowania się do tych warunków, jest związana uczuciowo i ideowo z ruchem ludowym. — W związku z tym Ch. T. P. D. pragnie szkolić na wychowawczynie wiejskie dziewczęta wychowane w młodzieżowych organizacjach ludowych, jak np. „Wici", z którą to organizacją stara się jaknajściślej współpracować.

Ch. T. P. D .w porozumieniu z Ministerstwem Oświaty, od którego otrzymało subwencje na cel kształcenia wychowawczyń przedszkoli i dziecińców, oraz Sekcją Wychowania Przedszkolnego Z. N. P. zorganizowało kursy wprowadzające w zagadnienie wychowania przedszkolnego o czasie trwania (8 tygodni) i programie ustalonym dla wszystkich podobnych kursów przez Ministerstwo Oświaty w miejscowościach Huta Dłutowska powiatu Sieradzkiego i w Warszawie.

Wszystkie przedmioty na kursach naświetlane były przez wykładowców z myślą o wsi, dodatnich i ujemnych stronach życia dziecka wiejskiego. Wykorzystano materiał literatury polskiej w tym zakresie.

Pracę na obu kursach rozłożono w ten sposób, że część pierwszego etapu szkolenia zamknięto w okresie 4 tygodni. Następne 4 tygodnie szkolenia odbędą się w jesieni po kilkumiesięcznej praktyce w dziecińcu. Pełne kwalifikacje do pełnienia zawodu wychowawczyni przedszkola uzyskają te dziewczęta, które po ukończenie 8-tygodniowego kursu w przeciągu 3 lat, po co najmniej półrocznej praktyce półtora roczny kurs jako drugi i ostatni etap szkolenia.

Ch. T. P. D. przykładając do sprawy szkolenia swego personelu wychowawczego wielką wagę, uważając ją słusznie za punkt wyjścia dla dalszej swej działalności, po zakończeniu kursów zwołano na dzień 5 maja r. b. konferencję w sprawie szkolenia wychowawczyń przedszkoli i dziecińców wiejskich, zapraszając na nią działaczy ludowych, pedagogów, szczególnie pedagogów wychowania przedszkolnego, przedstawicieli bratnich organizacyj i przyjaciół dziecka chłopskiego.

Na konferencji, której przewodniczył prezes Ch. T. P. D. kol. Kaczyński obecnych było 37 osób.

Przez szereg godzin w atmosferze głębokiej troski o dziecko chłopskie i chęci rzetelnej, przemyślanej pracy obradowano nad naczelnym tematem konferencji. Poruszano wiele ciekawych i ważnych zagadnień związanych ze szkoleniem wychowawczyń i pracą w dziecińcu. Kierowniczki kursów z ramienia Ch. T. P. D, składały sprawozdania przedstawiały szereg wniosków i dezyderatów. Ożywiona i długa dyskujsa po referacie wstępnym na temat „Założenia Ch. T. P. D. w sprawie szkolenia wychowawczyń", wygłoszonym przez kol. Lerchową i referacie na temat teatru dziecięcego, wygłoszonym przez kol. Ciekotową, po sprawozdaniu kol. kol. Stojkowej i Babskiej oraz omówieniu przez nie dalszej akcji programowej szkoleniowej, dano wyraz temu, że obecnym nie obce i nie obojętne były sprawy, o których debatowano.

Ogólnie wyrażono chęć oparcia pracy na mocnych, gruntownych podstawach, które tylko zapewnią poważne prace badawcze w tej dziedzinie.

Plon dyskusji ująć można w następujących tezach:

1) Dziecko wiejskie wychowywać powinna wychowawczyni, która sama ze wsi pochodzi, jest ze wsią silnie związana, a rekrutować się winna z ludowych organizacji młodzieżowych, szczególnie organizacji „Wici", która ma już ustaloną tradycję opieki nad dzieckiem.

2) Warunkiem przyjęcia na kurs winno być ukończenie conajmniej 7 klas pełnej szkoły powszechnej. Wiek od lat 18 do 30-tu. Pożądane jest ukończenie uniwersytetu ludowego. Jednolitość poziomu umysłowego i niewielka rozpiętość wieku stwarza właściwe warunki do zespołowej pracy, jaka trwa na kursach.

3) Jako metodę pracy na kursie wprowadzającym w zagadnienie wychowania przedszkolnego, 8-tygodniowego, winno się przyjąć samokształcenie. W formie pracy koła samokształceniowego obok podania zasadniczych wiadomości, rozbudzić należy zainteresowania zawodowe i społeczne wsi, pobudzić i wdrożyć do tej formy pracy.

4) kurs półtoraroczny prowadzony najlepiej w 3-ch okresach po 6 miesięcy winien dać możność zdobycia możliwie gruntownej i dokładnej wiedzy zawodowej.

5) Oba kursy winny być prowadzone zasadniczo w/g programów Ministerstwa Oświaty, z pewnymi zmianami w myśl założeń Ch. T. P. D. z nastawieniem zagadnienia na pracę w środowisku wiejskim, i z dzieckiem wiejskim na co dekret Ministerstwa Oświaty w tej sprawie zezwala. Prace nad programem podejmie specjalna Komisja, powołując specjalistów z zakresu różnych przedmiotów.

6) Akcję szkoleniową najlepiej prowadzić w środowiskach wiejskich, położonych blisko miast, by móc korzystać z dobrych sił fachowych, jako wykładowców i z innych dodatnich czynników miasta, jak teatr, biblioteki itp.

7) W każdym ośrodku szkoleniowym, których przewiduje się kilka, winna być biblioteka, możliwie zasobna w dzieła naukowe literatury ogólnej i dziecięcej, dla użytku słuchaczek.

8) Ośrodek szkoleniowy winien być zarazem ośrodkiem badawczym w dziedzinie psychologii i pedagogiki dziecka wsi, poznania wpływu środowiska na psychikę dziecka wiejskiego itp.

Bogate poklosie konferencji zebrało Ch. T. P. D. jako materiał do dalszej swej pracy.

# Literatura powinna łączyć narody a nie dzielić

*(Dokończenie ze str. 13-ej)*

Dreiser, czy John Steinbekc, czy Ernest Hemigway nie są wielkimi pisarzami? Poezja zapewne ma w Ameryce ograniczone koło miłośników, ale czyż nie dzieje się podobnie w innych krajach? Dobra powieść w Ameryce jest rozchwytywana — i to nie tylko amerykańska powieść. „Dni i noce" Siemonowa jeszcze dziś są bestsellerem. A kultura muzyczna — czyż nie stoi na wysokim poziomie? O rozwoju nauki amerykańskiej nie trzeba chyba mówić. Wyprzedziła ona w wielu dziedzinach postępy nauki europejskiej.

— Podobno wybiera się Pan do Polski? — zauważam na zakończenie rozmowy.

— Tak — i to w najbliższym czasie. Chcę napisać powieść o Polsce współczesnej. Najbardziej interesuje mnie rola chłopa polskiego przy zagospodarowywaniu odzyskanych Ziem Zachodniich. Jestem związany z wydawcami amerykańskimi kilkoma umowami. Najlepszy dowód, jak interesują Amerykan książki o Polsce.

Nowy Jork, w marcu.

## Koleżanki i Koledzy

Zawiadamiamy, że w dniu 2 czerwca r. b. odbędzie się II-gi powojenny Walny Zjazd Powiatowy Kół Mł. Wiejsk. „Wici" pow. Jędrzejowskiego z następującym porządkiem obrad:

1. Otwarcie i powitanie.
2. Wybór przewodniczącego i prezydium.
3. Przemówienia gości.
4. Odczytanie protokółu z poprzedniego Walnego Zjazdu.
5. Referat ideowo programowo-organizacyjny.
6. Sprawozdanie Zarządu Powiatowego.
   a) Prezesa
   b) Skarbnika,
   c) Komisji Rewizyjnej.
7. Dyskusja nad referatem i sprawozdaniami i udzielenie absolutorium ustępującemu zarządowi.
8. Powołanie Komisii Matki.
9. Wybór nowego Zarządu.
10. Wybór Komisji Rewizyjnej.
11. Wybór Sądu Koleżeńskiego.
12. Plan pracy na rok 1946/47.
13. Wolne wnioski.
14. Zakończenie (część artystyczna).

Prosimy Koła pow. Jędrzejowskiego oraz Kol. i Kol. z sąsiednich pow. o liczne przybycie.

# Świat i Polska w tygodniu

## Delegat szwajcarski na Palmirach

### Otwarcie nowej mogiły

Prace ekshumacyjne na polanie śmierci w palmirskim lasku trwają nadal. Trzecią z kolei mogiłę, zawierającą zwłoki ofiar egzekucji z 21 czerwca 1940, rozpoczęto odkopywać w obecności delegata Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, dr. Emil Boscha, który przybył na Palmiry, w towarzystwie kierowniczki Biura Informacji P. C. K. p. Bortnowskiej.

Widok ciał ofiar z opaskami na oczach poruszył do głębi cudzoziemskiego gościa. Dr. Bosch, Szwajcar — przyjaciel Polski oświadczył, że wstrząsające dowody martyrologii Polski, jakich świadkiem był na Palmirach, przekraczają jego wszystkie dotychczasowe wyobrażenia o zbrodniach niemieckich.

Zainteresowany całokształtem sprawy Palmir otrzymał dr Bosch z biura informacji P. C. K. materiały statystyczne i dowodowe, dotyczące tego miejsca kaźni dla wyzyskania ich za granicą.

×

W ramach akcji ekshumacyjnej na Palmirach zakończono w ostatnich dniach pracę nad mogiłą straconych w dniu 26 lutego 1940 r. Znaleziono w niej zwłoki 126 osób, w tym sześciu kobiet. Zidentyfikować zdołano dotychczas szczątki 13 mężczyzn i jednej kobiety: Chądzyńska Maria Aurelia, Gold Józef, Gradomski Władysław, Kalbarczyk Antoni, Kępski Henryk, Laufgass Jankel, Nikoli Stefan; Prasuła Franciszek (66 lat), Sikora Jan, Świąszkowski Władysław, Walewski Wiktor, Zilbersztajn Moszek Dawid, Żebrowski Józef.

Na podstawie dalszych badań w Dziale Depozytów P. C. K. i napływu informacji od osób zainteresowanych wzrasta stale liczba zidentyfikowanych ofiar poprzednich egzekucji.

W wyniku zeznań rodzin, złożonych w P. C. K. ustalono m. in., że mogiła z nieznanego okresu, z której rozpoznano początkowo jedne tylko zwłoki Tadeusza Masztanowicza z Łowicza — zawierała ciała ofiar egzekucji z dnia 1 kwietnia 1941 r. (m. in. Drzewiecki Bronisław, Kutkowski Adolf, Masztanowicz Kazimierz, Sęcelek Jan, Tomuła Feliks — przeważnie ze wsi z okolic Łowicza). Tego samego dnia zginął, wspólnie z nimi oficer W. P. — Subocz, zwolniony jako inwalida z niewoli niemieckiej, a następnie aresztowany w marcu 1941 w Łowiczu i rozstrzelany na Palmirach.

Inna mogiła, z której rozpoznano początkowo tylko zwłoki dr. Szturma — okazała się grobem ofiar egzekucji z dnia 22 stycznia 1940 r., zakładników w znanej podówczas w Warszawie t. zw. „sprawie Kotta".

(b.)

## Losy pozyczki amerykańkiej

### Oświadczenie wiceministra Modzelewskiego

Wiceminister spraw zagranicznych, Z. Modzelewski przyjął korespondenta PAP, któremu w odpowiedzi na zapytanie, dotyczące losów pożyczki amerykańskiej udzielił następującego wyjeśnienia.

Amerykański Podsekretarz Stanu Acheson podał do wiadomości, że wstrzymał wykonanie udzielonej ostatnio Polsce pożyczki na zakup demobilu amerykańskiego z następujących powodów:

1) nieopublikowanie przez prasę polską wymiany not, dotyczących kredytów amerykańskich dla Polski,

2) przetrzymanie depeszy korespondenta „Associated Press" z sesji KRN, zawierającej przemówienie posła Bańczyka,

3) nieudostępnienie treści umów gospodarczych zawartych przez Polskę.

Następnie po skonfrontowaniu z faktami p. Acheson wycofał się z pierwszych dwóch zarzutów, których bezpodstawność stała się oczywista, obstając przy trzecim zarzucie, który również jest nieuzasadniony, gdyż rząd polski bynajmniej nie uchyla się od wykonania swoich zobowiązań opartych na wzajemności.

W świetle obiektywnie stwierdzonych faktów, nie mogę się dopatrzeć w całym tym incydencie żadnego rzeczowego uzasadnienia, to też mimowoli nasuwać się musi przypuszczenie, że cała ta sprawa użyta została dla wywarcia na Polskę presji politycznej, aby pójść na rękę czynnikom, którym przyświecają inne zgoła cele, niż krzewienie przyjaźni i zacieśnienie stosunków między Polską a Stanami Zjednoczonymi.

Tego rodzaju metody muszą wywołać zdumienie w polskiej opinii publicznej, która poszanowanie swej godności narodowej i suwerenności ceni wyżej, niż wszystko inne.

Jestem przekonany, że taka postawa narodu polskiego, który potrafił ją udokumentować swą niezłomną walką z niemieckim najeźdźcą na wszystkich frontach świata winna lec u podstaw przyjaznych i szczerych stosunków polsko-amerykańskich."

×

P. A. P. dowiaduje się, że w najbliższym czasie udaje się do Londynu dyr. Drożniak, celem uregulowania angielsko-polskich spraw finansowych na płaszczyźnie dokonanej przez oba rządy wymiany not, która doprowadziła w zasadzie do uzgodnienia stanowisk.

## W poszukiwaniu żywności

WASZYNGTON, 17.5. — B. prezydent Herbert Hoover opuści w następnym tygodniu Stany Zjednoczone, aby udać się do Ameryki Łacińskiej w celu zbadania możliwości udzielenia przez państwa południowoamerykańskie pomocy dla rozwiązania zagadnienia żywnościowego na całym świecie.

## Miejsce dla górników z Francji

### Racjonalne przesiedlania repatriantów

Na drugą połowę maja zapowiedziane jest przybycie na Śląsk pierwszego transportu 7 — 8 tys. górników z Francji. Mniej więcej połowa ośąść ma w samym Bytomiu, reszta zaś na terenie powiatu. Pewna ilość repatriantów z Francji przyjechać ma do Zabrza w transportach, liczących po kilkaset rodzin.

Poszczególne zjednoczenia przemysłowe przyjęły na siebie zobowiązanie przeprowadzenia remontu w szeregu uszkodzonych budynków, tak, by uczynić je zdatnymi do zamieszkiwania. Zażądały też zwrotu tych zabudowań, które należały do kopalń przed wojną. 136 budynków zostało przeznaczonych na zakwaterowanie górników przez zarząd nieruchomości.

Zaznaczyć należy, że część górników ma być przewieziona wprost do przygotowanych mieszkań. Jednakże ze względu na trudności, na jakie napotyka szybkie odremontowanie poszczególnych budynków — część będzie czasowo kwaterowała na punkcie etapowym. Punkt etapowy w Bytomiu przygotowuje się już do przyjęcia większej ilości ludzi.

Jednocześnie zaś z zapowiedzianym powrotem górników z Francji pozostaje w związku akcja przesiedlania do innych okręgów repatriantów ze wschodu. Jest to t. zw. „likwidowanie nadwyżki ludności w powiecie", a przesiedlanych obecnie repatriantów określa się w komunikatach PUR, jako „repatriantów zakwaterowanych czasowo lub samowolnie".

## Powrót Polaków z ZSRR

MOSKWA, 14.4. Na krótkim postoju w Moskwie zatrzymały się dwie dalsze grupy repatriantów polskich z Jarosławia i Tomska. Na powitanie obydwóch grup przybyli przedstawiciele zarządu głównego ZPP, którzy przekazali repatriantom zasiłki pieniężne oraz żywność na drogę.

Dzieci otrzymały po 3 metry płótna bieliźnianego. Po zaopatrzeniu się w chleb i spożyciu gorącego posiłku, obydwie grupy wyruszyły do kraju drogą na Brześć.

## Ponad 400.000 Niemców opuściło Polskę

### Po kilka transportów codzień

Od 25 lutego do 15 maja b. r., w ramach zorganizowanej akcji wysiedleńczej, opuściło Polskę ponad 400.000 Niemców. W tym z Dolnego Śląska wyjechało ponad 300.000 i z Pomorza Zachodniego ponad 100.000.

Z Kalawska na Dolnym Śląsku, gdzie władze angielskie przejmują wyjeżdżających, odchodzą dziennie dwa transporty, a ze Szczecina jeden. Poradto statki, przywożące do Szczecina Polaków z angielskiej strefy okupacyjnej, wracając zabierają transporty Niemców. Tą drogą wyjechało około 20.000 osób.

Obecnie, dzięki zwiększeniu ilości środków transportowych, wzmożono akcję repatriacyjną na Dolnym Śląsku. Od 1 czerwca b. r. będą odchodziły z Kalawska cztery transporty dziennie.

Rozpoczęto też repatriację Niemców z Opolszczyzny. Z punktu zbiorczego w Grodkowie odchodzi jeden transport dziennie.

## Arabowie w walce z Anglosasami

### Projekt blokady komunikacji lotniczej

LONDYN, 17.5 — W dobrze poinformowanych kołach dyplomatycznych panuje opinia, że zwołana na przyszły tydzień konferencja Ligi Arabskiej będzie rozważała projekt zablokowania brytyjskich i amerykańskich szlaków lotnictwa cywilnego. Ma to być represja za politykę Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych w stosunku do Palestyny. Przez odmowę umożliwienia samolotom lądowania, Arabowie mogą zmusić lotnicze towarzystwa transportowe do omijania ich terenów.

Arabska akcja bojkotowa może mieć natychmiastowy wpływ na anglo-egipskie porozumienie lotnicze. Układ ten nie został ratyfikowany i parlament może odmówić zatwierdzenia ratyfikacji za radą kierownictwa Ligi Arabskiej.

Bojkot zmusiłby również amerykańskie towarzystwa do przeprowadzenia daleko idących zmian w ich planach, przewidzianych dla Środkowego Wschodu.

Zarówno linia Stambuł—Bejrut—Karadzi, jak i szlak Kair—Jerozolima — Basra — Bombaj przechodzą przez państwa arabskie.

## Indje uzyskują niepodległość

NOWE DELHI, 17.5 — Minister Indii i przywódca brytyjskiej misji rządowej lord Pathrick Lawrence oświadczył dzisiaj na konferencji prasowej w Nowym Delhi, że wojska brytyjskie zostaną wycofane z Indii natychmiast, jeżeli konstytucja zaprojektowana przez Hindusów ustanowi całkowitą niezależność Indii poza obrębem Brytyjskiej Wspólnoty.

Ogólnie panuje przekonanie, że wojska brytyjskie opuszczą Indie lecz oczywiście ewakuacja nastąpi dopiero po uchwaleniu konstytucji.

Pathrick Lawrence dodał, że prowincje będą miały prawo żądać rewizji konstytucji po upływie 10 lat.

# Prace do akcji osadniczej w pełnym toku

Wiadomości napływające prawie ze wszystkich województw wskazują, że akcja osadnicza ruszyła z miejsca. Prace przygotowawcze polegające na utworzeniu Rad Społecznych na szczeblach wojewódzkich i powiatowych są w pełnym toku i w dniach najbliższych zostaną ukończone. Równocześnie odbywa się szkolenie instruktorów tej akcji. Na pierwszym kursie, który odbył się w kwietniu przeszkolonych zostało zgórą 100 instruktorów, w dniach najbliższych — w maju zostanie przeszkolonych drugie tyle.

Rady Społeczne osadnictwa spółdzielczo - parcelacyjnego zawiązały się w: Krakowie, Rzeszowie, Lublinie, Kielcach, Łodzi, Poznaniu i Warszawie. Jednocześnie w większości powiatów wyżej podanych województw powołane zostały już rady powiatowe. Rady te wespół z instruktorami powiatowymi przystąpiły natychmiast do pracy. Informują zainteresowanych, propagują ideę spółdzielni parcelacyjno - osadniczych, organizują i wysyłają wspólnie z PUR-em pierwsze delegacje (zwiady) na Ziemie Odzyskane do powiatów wyznaczonych planem regionalnym. Pierwsze takie delegacje wyruszyły już na Ziemie Odzyskane i to z powiatów: Częstochowa, Kielce i Opoczno. W najbliższych tygodniach zaroi się na Ziemiach Odzyskanych od delegacji przybywających z Polski centralnej do wyznaczonych sobie powiatów, celem obejrzenia i dokonania spisu folwarków, które mają obiąć, zasiedlić i zagospodarować. Stosownie do tego w jakim stanie będą się one znajdować i w zależności od miejscowych warunków — będzie większa lub mniejsza frekwencja na ich zasiedlanie i zagospodarowywanie. Równocześnie z zajmowaniem folwarków przez zespoły spółdzielcze wyłaniać się będzie pilna potrzeba szkolenia kierowników tych spółdzielni. I w tym kierunku w najbliższym czasie musi być wszczęta akcja szkoleniowa. W głównej mierze ciężar jej przeprowadzenia spadnie na Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych oraz Związek Rewizyjny Spółdzielni, jako najbardziej pod względem fachowym do tego przygotowane.

# Druga część akcji osadnictwa

Uruchomienie pierwszej części akcji osadnictwa spółdzielczo-parcelacyjnego w zakresie propagandowym i organizacyjnym przyspieszyło rozpoczęcie prac przygotowawczych do drugiej części tej akcji, polegającej na rozwiązaniu spraw związanych już osiedleniem, zagospodarowaniem, parcelacją i zabudową.

Od początku zwracaliśmy uwagę na tę sprawę niezwykle ważną dla pomyślnego rozwoju akcji.

W dniu 16 maja odbyła się w Ministerstwie Rolnictwa i Ref. Roln. konferencja dla rozwiązania tego zagadnienia.

W konferencji wzięli udział przedstawiciele Min. Roln., Min. Ziem Odzyskanych, Rady Społecznej Osadnictwa i „Wici".

Wyłoniono Komisję fachowców przy Min. Rolnictwa, oraz ustalono kolejność zagadnień wg. nast. porządku.

1. Opracować plan zagospodarowania i pomocy w tym względzie;

2. poczynienia wstępnych kroków dla przeprowadzenia parcelacji;

3. opracować plan zabudowy ze strony or[illegible] i mobilizowanie środ[illegible]

**Koleżankę Krzyżaniakową Zofię redakcja prosi o podanie adresu dla kol. Bolesława Gawina z Min. Rolnictwa.**

# O czym piszą harcerze

„NA TROPIE" — Pismo młodzieży harcerskiej. Rok II (XIV). Nr II, Marzec 1946. Redakcja i Administracja: Warszawa, Wiejska 17.

„Na tropie" — piękne pismo harcerskie, wychodzące już kilkanaście lat przed wojną — kontynuuje nadal swą pracę redakcyjną i numer marcowy ukazał się już jako 11 numer po wojnie, wydawany przez Harc. Biuro Wyd. Numer ozdobiony pracami znanego ilustratora harcerskiego, Władysława Czarnieckiego, którego piórko tak świetnie umie wyczarowywać i podpatrzeć harcerskie typy.

W artykule wstępnym Irena Chmielewska zastanawia się, jak ma pracować młodzież harcerska, żeby najwięcej i najlepiej zrobić dla dzieci. „Dzieci wszystkie — pisze — są jednakowe. Dzieci, nie mające rodziców, mające ubogich rodziców, źle ubrane i głodne, brudne i brzydko się wyrażające — to są wszystko takie same dzieci, jak wasze harcerskie". „Nie mówcie — pisze dalej — „biedne dzieci", „najbiedniejsze dziatki z sierocińca", — sierotki". To brzydko. To pachnie filantropią,... będziecie ich siostrami i braćmi, a nie „dobroczyńcami sierotek".

W artykule „Jak pewna drużyna znalazła swoją służbę" „W. O." opisuje, jak to w pewnej szkole wylatywały stale szyby, rozbijane kamieniami przez dzieci z ulicy, dzieci bez opieki, — aż harcerki zaopiekowały się tą gromadką... Ciężki problem uiarzmienia „brudasków" rozstrzygnięto odrazu. Rozpoczęło się od siatkówki, od zabaw i gier i... poszło... Szyby pozostały odtąd całe...

W „Repatrianci i harcerze" dowiadujemy się znowuż, jak inna grupa harcerzy gdyńskich znalazła dla siebie pracę i pole do popisu w myśl punktu prawa „służby bliźnim". Zastęp pomagał przy obsłudze repatriantów,

Czesław Ciapa, przedstawiciel harc. pol. we Francji opisuje powrót do:... zbombardowanej stolicy „po 20 latach wychodźtwa".

W „Echach służby" redakcja podaje wiadomości z życia drużyn w terenie, zaś w „U nas i na świecie" wiadomości polityczne. Poza tym „Na Tropie" zawiera szereg innych pomniejszych artykulików, jak o budowie łodzi, o sporządzaniu szczudeł, piosenki i t. p.

Całość numeru interesująca.

J. M. Orlik

# Od Administracji

**Wszyscy nowi prenumeratorzy, którzy wpłacą prenumeratę do końca 1946 roku zł. 150 otrzymają tytułem premii wszystkie egzemplarze od początku tego roku — bezpłatnie.**

Ponownie prosimy przy wszelkiej korespondencji do Redakcji i Administracji, oraz na odcinkach pieniężnych i P. K. O. dokładne podawanie szczegółowego adresu z wyszczególnieniem miejscowości, poczty, oraz powiatu. Przy wpłatach należy dokładnie podać na jaki cel przesłane pieniądze mają być przeznaczone.

Jednocześnie prosimy kol. Zwiejskiego Władysława (adresu brak), który nadał w Urzędzie Pocztowym Ostrowiec Kielecki na konto P. K. O. Nr 1199 zł. 60, o podanie adresu pod którym ma być przesyłane nasze pismo.

Kol. Wachecki Józef z Radkowa — w dniu 8.IV.46, nadał zł. 50 na P. K. O. — nie podając celu wpłaty prosimy o uzupełnienie.

Kol. Widerlik Czesław, Słodków cz. I, pow. Kraśnik, w dniu 7.V.46 w Urzędzie pocztowym wpłacił zł. 200, prosimy o podanie na jaki cel ta suma została wpłacona

# Nasza sekcja sportowa

Zakładając koło „Wici" w pierwszym rzędzie mieliśmy na celu jaknajszersze rozwinięcie sekcji sportowej. Nie było to rzeczą łatwą, a to z dwóch przyczyn, brak instruktorów i sprzętu. Z brakiem instruktorów można było sobie poradzić, lecz z brakiem sprzętu szło gorzej, ale mimo wszystko z niezmniejszoną energią wzięliśmy się do pracy. Na pierwszym planie, ponieważ była to zima, zorganizowaliśmy łyżwiarstwo. Sekcja ta rozwijała się dość dobrze, mimo to, że na dwunastu jej członków, było tylko sześć par łyżew, nie przeszkadzało to jednak by stworzyć drużynę hockeiową.

Powoli mijała zima a z jej końcem ustawał sport na lodzie, zaczęliśmy organizować sporty letnie, lekko-atletykę, siatkówkę, no i piłkę nożną. Największe powodzenie jak dotychczas ma siatkówka i piłka nożna, także dużym zainteresowaniem cieszy się nowopowstająca sekcja wodniaków w zakres której wchodzi żeglarstwo i pływanie. Mamy wrażenie, że dzięki poparciu poszczególnych władz z czasem rozwiniemy jaknajszerzej sport, który jest nietylko miłą rozrywką ale także odgrywa wielką rolę w fizycznym rozwoju naszego ciała.

Koło „Wici" W-wa-północ
Matuszak Zbigniew

Redaktor: Michał Jagła — Sekretarz Redakcji Mieczysław Młudzik. Wydawca: Zw. Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici"

Tymczasowy adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Aleje Jerozolimskie 85, pokój 212. Konto czekowe PKO. Warszawa I Nr 1199

Prenumerata: Rocznie 200 zł., półrocznie 100 zł., kwartalnie 50 zł., miesięcznie 20 zł.

Ceny ogłoszeń: za tekstem za 1 m/m szerokości i szpalty zł. 15, urzędowe przetargi 10 zł. za 1 m/m. szerokości szp., drobne za wyraz zł 5, poszukiwanie pracy zł. 3. W tekście i tłustym drukiem 100% drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada

B-07947 Składano w druk. P. S. L. Nr 1, W-wa, Hoża 48 Odbito w druk. „Czytelnik", W-wa, Marszałkowska 3/5